Nr. 152. Lwów — Wtorek dnia 7 Lipca. Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Pulcherji P. Fewronyj.
Jutro: św. Elżbiety król. Dawyda Ftes.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski

Wschód słońca g. 4 m. 13
Zachód „ „ 7 „ 55

Długość dnia g. 15 m. 42.
Ubyło dnia 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 6 lipca.

W sobotę wieczorem cesarz niemiecki stanął na angielskiej ziemi — [illegible] od swego wstąpienia na tron, [illegible] raz jako „gość narodu,“ jako monarcha państwa zaprzyjaźnionego z Brytanją, jako ten, którego armja będzie w potrzebie działała wspólnie z angielską siłą zbrojną, — gdyż pierwsze dwie wizyty miały cechę ściśle familijną, były hołdem wnuka babce. Rzecz naturalna, że polityczny charakter teraźniejszych odwiedzin wyciśnie swe piętno na wszystkich uroczystościach: to Anglja przyjmuje przedstawiciela pokojowej ligi, jak gdyby przyjmowała ją samę; będzie to więc niejako zatwierdzenie tego stosunku, nieujętego w paragrafy traktatu, jaki się wytworzył między Anglją a trójprzymierzem w skutek równie silnej dążności do utrzymania pokoju. Niezwykły zapał, z jakim zimna, flegmatyczna Anglja przygotowała się do przyjęcia cesarza Wilhelma, świadczy o zupełnej zgodzie narodu na politykę lorda Salisburyego. To też sir Harcourt, zastępca Gladstone'a w kierowaniu stronnictwem liberalno-radykalnem, i jego prawdopodobny następca oświadczył parę dni temu na zgromadzeniu wighów, że cokolwiek się stanie po ogólnych do parlamentu wyborach, zagraniczna polityka torysów nie powinna uledz zmianie, bo jest prowadzona mistrzowsko i najlepiej odpowiada interesom Anglji na wszystkich lądach i morzach europejskich. Oświadczył to wódz opozycyi już po oznajmieniu sira Fergussona w izbie gmin o stosunku Anglji do trójprzymierza; z tego oznajmienia wynika najpierw, że trójprzymierze zakomunikowało londyńskiemu gabinetowi treść przedłużonych traktatów, co już jest dowodem rzeczywiście blizkich stosunków z Anglją; wynika następnie, że między Londynem a Rzymem odbyła się obszerna wymiana zdań co do wszelkich ewentualności na Śródziemnem morzu i stanęło zupełne porozumienie; wynika w końcu, iż jedynym celem sojuszów pisanych i niepisanych jest obrona pokoju i tego, co jest, to znaczy obrona *status quo*. Wie tedy opinja angielska dokładnie jakiego gościa wita, a że wita go z niebywałym w Anglji zapałem, przez to manifestuje przystąpienie Brytanji do ligi na prawach eksternistki. Stąd pochodzi burzliwy gniew we Francyi, któremu wyraz dają wszystkie bez wyjątku paryzkie dzienniki, przypominając z goryczą „zdradliwemu Albionowi“, że przecież republika tak gorliwie pielęgnowała dobre stosunki z Anglją, iż nie poruszała kwestyi egipskiej, a w nowo-fundlandzkiej okazywała największą względność. *Republique Française* zapowiada, że teraz będzie inaczej. „Lepszy jest jawny wróg jak wątpliwy przyjaciel — woła ona — Precz maski! Zacznie my się rachować z druhem naszego wroga!“ Ten sam gniew bucha z pism rosyjskich.

Takie oto jest polityczne znaczenie teraźniejszych odwiedzin cesarza Wilhelma w Anglji. Ciekawe są historyczne wspomnienia, które *á propos* tych odwiedzin podają londyńskie dzienniki. Piszą one, że w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat są to tylko trzecie z rzędu odwiedziny monarsze, w których bierze udział dumna City londyńska. Na dwanaście lat przed krymską wojną przyjmowała ona cara Mikołaja, który wówczas chciał zawrzeć z Anglją wieczysty sojusz i w tym celu proponował lordowi Seymour'owi i sir Robertowi Peel'owi zgodny podział Turcyi w ten sposób, iżby z monarchji ottomańskiej nic nie zostało, oprócz wspomnienia; a jednocześnie, dla przypodobania się Anglikom, długo konferował z lordem Grey'em o wewnętrznych stosunkach caratu i potem powierzył mu wypracować szkic konstytucyi rosyjskiej. Wszystko to mrzonką zostało, bo Rosya — jak zawsze — była nieszczera.. W kilka lat potem City przyjmowała Napoleona III, a z tego, co wówczas było ułożone, wynikła niebawem wojna krymska — zdarzenie epokowe, bo odtąd datuje przetwarzanie się bałkańskiego połwyspu w szereg państw młodych, żywotnych, zamykających caratowi na zawsze przystęp do Bosforu. Już wówczas Rosya była wytrącona ze swej odwiecznej kolei; jeśli miała jakie posłannictwo, to je straciła. Ale przyznać się do tego nie mogła nawet przed samą sobą; w głowie jej to pomieścić się nie mogło. Więc w roku 1876 znowu rzuca się na Turcyę, aby ją połknąć, lecz znowu, jak po krymskiej walce powstały Serbja i Rumunja tak po tej narodziła się Bułgarya z Rumelją Rosya jeszcze nie daje za wygranę, intryguje, tworzy spiski, posyła Kaulbarsa, wypędza Battenberga — i w rezultacie ma nową przegranę: Bułgarya łączy się z Rumelją i strząsa z siebie rosyjską opiekę. Zimny rozsądek powinienby doradzać caratowi wyrzeczenie się bałkańskiego półwyspu i cieśnin morskich, ale Rosya jest jak ów taran, który bezwiednie bije o mur dopóty, dopóki się sam nie roztrzaska. Więc całą swą olbrzymią armję zgromadza na zachodzie, aby na Europie zemścić się za utratę bałkańskiego półwyspu. Powstaje tedy liga obronna; wiekowa cywilizacya wkłada pancerz, który ma ją obronić od dzid azyatyckiego żywiołu. Pokój zbrojny jest oczywiście stanem przejściowym; uzbrojenia muszą mieć swą konsekwencyę, choćby jej najuroczyściej wypierał się Aleksander III. Rosya bezwiednie spełnia swe przeznaczenie taranu, który sam się potrzaska — i potem całe to szeroko rozlane państwo wróci w swe naturalne granice, jak do łożyska wraca wezbrana rzeka, która podczas powodzi szalała bez miary i myśli, aż w tym szale własne utraciła siły. I jak po powodzi zostaje zniszczenie i swąd żabi, tak po caracie pozostaną ślady dzikiego gnębienia wiary i narodowości.

Lecz to wszystko drzemie jeszcze w błękitnej dali przyszłości Teraźniejszość głosi pokój i rzecznik tego hasła przychodzi do londyńskiej City, nie jak car Mikołaj z tajną myślą o rozbiorze Turcji, nie jak Napoleon III z planem krymskiej wojny, lecz jako poseł zachodniej cywilizacji, która wojny nie chce, ale stać musi na straży własnego istnienia. Wilhelma IIgo, przybywającego w takim charakterze, z zupełną czcią i sympatyą wita Anglja, mówiąc mu każdym swych ruchem: „My z wami, bo tam sprawiedliwość i prawo.“

Tak mniej więcej brzmią powitalne artykuły londyńskiej prasy.

Z W i e d n i a nam piszą:

Dyskusja nad etatem ministerstwa oświecenia, lubo wzmocniła zaufanie do zdolności i energji ministra Gautscha, miała przecież tę ujemną stronę, że pokazała, iż nie ma wcale widoków i nadziei, żeby minister przystąpił do ogólnej i gruntownej reformy szkół średnich. A skoro rzeczy tak stoją, to nie pozostaje nic innego, jak tylko czynić zabiegi o reformy, a raczej o ulepszenie na drodze administracyjnej i naciskać na ministra, aby wydał odpowiednie rozporządzenia celem usunięcia przeciążenia uczniów i zdjęcia nadmiernej odpowiedzialności z nauczycieli, bo tylko tym sposobem można będzie usunąć jałowe tortury gramatyczno — filologiczne, wykonywane dziś na uczniach w naszych gimnazjach.

O zniesieniu nielogicznego i czas marnotrawiącego podziału na niższe i wyższe gimnazya nie ma na teraz jeszcze mowy. Przemówienie rzeczowe, staranne i zawodowe p. Sokołowskiego o potrzebach i wadach szkolnictwa w Galicji zasługiwało na pełne uznanie

Na rok przyszły powinno Koło polskie s t a n ą ć w I z b i e z z u p e ł n y m p r o g r a m e m: c z e g o G a l i c j a w s p r a w i e s z k ó ł ś r e d n i c h o r a z z a w o d o w y c h od państwa wymaga i ma prawo wymagać.

Międzynarodowy kongres pocztowy zakończył dzisiaj obrady, a pożegnalne zebrania odbyły się u burmistrza w ratuszu i u ministra handlu w Cursalonie Były to zebrania wspaniałe najwyższych dygnitarzy austro-węgierskich i delegatów wszystkich państw, należących do unji pocztowej. Kongres tegoroczny uchwalił liczne reformy, które dopiero po ratyfikacji będą za rok ogłoszone.

Obcy delegaci mówią, że kongres dotąd nigdzie jeszcze tak gościnnie nie był podejmowany jak w Wiedniu.

Korespondencje.

Londyn 30 czerwca.

(*lat*) Królowa trzymała wczoraj do chrztu swą jedenastą prawnuczkę, córkę księcia of Fife i księżniczki Ludwiki Walijskiej. Sędziwa prababka zjechała na tę ceremonię specjalnie z Windsoru do stolicy, a obejrzawszy następnie komnaty w pałacu Buckingham, przeznaczone dla cesarza Wilhelma, wróciła do Berkshire. Cesarz, w ciągu swego 10ciodniowego pobytu między Windsorem i Londynem, będzie gościem lorda Salisbury w Hatfield przyjął też zaproszenie na obiad w stołecznym pałacu lorda Londonderry. Uderza okoliczność, że, prócz recepcji ogrodowej (*garden-party*), księztwo Walii nie wydadzą ani balu, ani nawet śniadania na cześć cesarskiego siostrzeńca. To również jest otwartą tajemnicą że następca tronu ograniczył swój udział w fetach dworskich do funkcji najkonieczniejszych, składając inne na barki syna ks. Clarence'a. Wiadomo, że książę nie wybaczył dotąd krewniakowi jego zachowania się w ostatnich dniach życia cesarza Fryderyka— ale po za tem istnieją powody chłodu drażliwszej jeszcze i osobistej natury, podobno znane lepiej w Wiedniu i w Peszcie, aniżeli tu i w Berlinie..

Jeżeli między Anglją i Niemcami istnieją stosunki najściślejszej harmonji politycznej, to nawzajem trudno wskazać lud i społeczność, któreby więcej były antypatyczne Anglikom, jak właśnie niemieckie. Uwydatnia się ten rys na każdym kroku, zwłaszcza w Londynie, gdzie Niemcy są wprost znienawidzeni przez cały świat handlowy i roboczy. Ludność niemiecka mnoży się tu w rozmiarach zastraszających, liczy obecnie przeszło 300 tysięcy głów, przybywa najczęściej bez grosza, lecz ze skończoną edukacją fachową lub zawodową — oddaje swą pracę za bezcen, lub za pół ceny, wypycha z posad bankowych i handlowych młodzież tutejszą.. a wyuczywszy się języka, poznawszy rutynę krajową, albo tu. lub w innych krajach spółzawodniczy z angielskiemi domami. Do jakiego stopnia zatrważa Anglików ten napływ teutoński, dowodzi fakt, że w niektórych ogniskach przemysłu, mianowicie w Sheffieldzie, Manchesterze. Bradfordzie i Leeds, powstają syndykaty, obowiązujące się wzajemnie do nieprzyjmowania subjektów, buchhalterów i uczniów niemieckich. Otwarta teraz wielka wystawa niemiecka w stolicy jest prawie zupełnie ignorowana przez publiczność i nie ma wątpliwości, że komisja organizatorów poniesie bardzo dotkliwe straty. Można więc też być przekonanym, że przyjęcie cesarza w ulicach Londynu będzie chłodnem i obojętnem choć wielka kolonia niemiecka dostarczy — „publicznego entuzjazmu“.

W parlamencie toczą się bardzo ożywione rozprawy nad zniesieniem opłaty szkolnej w instytucjach państwowych dla ludu, a równocześnie nadaniem odpowiedniej subwencji podobnym instytucjom niepaństwowym. Charakterystyką tych obrad jest, że, ze względu na bliskie wybory powszechne, każde stronnictwo ubiega się o to, aby ostateczny rezultat, możliwie najliberalniejszy, jemu został przypisany. W tym celu konserwatywni torysi zaszli nierównie dalej, niż to było ich zamiarem — zaczem partja liberalna wnosi coraz radykalniejsze poprawki i dodatki i zmusza swych przeciwników do wyrzeczenia się wszelkiej tradycji zachowawczej. O samej reformie czas będzie pisać, gdy projekt przejdzie do izby lordów; tu tylko warto zwrócić uwagę na stanowisko środkowej partji, czyli t. zw. unionistów. Złożeni z radykałów i liberałów antigladstońskich w projekcie autonomji irlandzkiej, unioniści nawykli do sojuszu z konserwatystami tak dalece, że zapomnieli o swych zobowiązaniach względem wyborców r. 1886go, t. j. że w wielu razach głosowali przeciwko swoim byłym kolegom w kwestjach nieirlandzkich, mianowicie w programie reform kościelnych i społecznych. Rozminęli się przeto z oczekiwaniami swych wyborców, którzy nie godząc się na autonomją irlandzką i uznając w t e j j e d n e j s p r a w i e konieczność sojuszu z torysami, chcieli mieć posłów — zdeklarowanych radykałów. Doświadczenie okazało niedorzeczność podobnego układu, bo pierwsza lepsza porażka torysów mogła przecież oddać ster rządu w ręce Gladstone'a i partji irlandofilskiej—coby znów doprowadziło do wznowienia bilu autonomji. Dzisiaj atoli, kiedy zaciekła niesnaska w obozie irlandzkim zepchnęła projekt autonomji z pierwszego i drugiego nawet planu — partja unionistów nie ma racji bytu i... albo wrócić powinna pod sztandar Gladstone'a, lub zlać się stanowczo z obozem konserwatywnym Dawniejszy pierwiastek whigów ma wśród unionistów dziedzicznego reprezentanta w osobie lorda Hartingtona; tenże skłania się ku torysom. Były zaś koryfeusz radykałów p. Chamberlain, pragnie przetworzyć unionistów na rodzaj liberalnego centrum w parlamencie, mogącego przygarnąć do siebie z czasem malkontentów obydwóch stronnictw i obrać stanowisko „partji rozumnego postępu“. Czy mu się to uda, wątpię, bo w Anglji dzisiejszej o rozumnym postępie mowy być nie może, w obec gorączki prywatnych ambicyj i bezprzykładnego serwilizmu politycznych miernot.

Tutejszy świat katolicki gotuje się również do wyborów. Dziś właśnie odbywa się walna konferencja w pałacu kardynała, w której biorą udział biskupi członkowie izby lordów i wybitni katolicy zasiadający w izbie niższej Katolicy angielscy łączą się stale z stronnictwem torysów, sprzeciwiają się (z bardzo nielicznymi wyjątkami) irlandzkim projektom Gladstone'a, żądają dla siebie subwencji szkolnej, zniesienia ostatnich pozostałości antikatolickich w księgach statutowych — a przedewszystkiem zaprowadzenia stosunków reprezentacyjnych z Stolicą Apostolską.

Rada Państwa.

Sobotnie posiedzenie Koła polskiego zadało kłam wszystkim zarzutom, podnoszonym przez liberalne dzienniki przeciw hr. Pinińskiemu, jakoby on złamał solidarność Koła polskiego swą mową wypowiedzianą w sprawie szkół ludowych i jakoby prowadził politykę na własną rękę

Hr. Piniński stwierdził w obec całego Koła, że mowa jego odpowiadała zupełnie intencjom Koła polskiego, oraz temu co z góry o swojem stanowisku Kołu zakomunikował. Prezes Jaworski oświadczył, że słuchał uważnie mowy p. Pinińskiego i potwierdzić może, że sprawa ma się tak jak p. Piniński przedstawia.

* * *

Wiedeń 5 lipca. Obszerne galerje sali parlamentu austrjackiego uginały się wczoraj pod ciężarem tłumów publiczności.

W sali obrad miał się odbywać sąd honorowy na p. Schneidera, antysemitę, któremu liberał Wrabetz powiedział „fałszerzu stampilji“. Wszyscy, którzy przybyli na galerję, aby być świadkami tego niezwykłego widowiska, doznali rozczarowania, gdyż posłowie uchwalili odbyć ten sąd tajnie, i dopiero protokół tego tajnego posiedzenia odczytano jawnie.

P. Schneider jest mechanikiem na Ottakringu. Wśród mieszkańców swego przedmieścia, szczególnie między małymi przemysłowcami, cieszy się niesłychaną popularnością, przedmieście to wybrało go w przeszłym roku olbrzymią większością głosów posłem do sejmu dolno austrjackiego a w tym roku posłem do Rady państwa. Liberałowie i żydzi jednak nie nawidzą go całą duszą nawzajem Schneider nienawidzi liberałów i żydów i występuje przeciw nim na każdym kroku namiętnie, nieraz nawet po grubijańsku. Przed kilku laty wypowiedział Schneider na zgromadzeniu publicznem piorunującą mowę przeciwko Rotszyldowi i kolei północnej — i od tego czasu datuje się mir jego między chrzecijańskimi rzemieślnikami i przemysłowcami a śmiertelna nienawiść żydów względem niego Liberalne dzienniki trzymają się względem Schnejdera tej taktyki, że codzień prawie nazywają go złodziejem, oszustem, rozbójnikiem i t. p. Raz jeden zaskarzył Schneider pewien dziennik o obrazę honoru i uzyskał to, że redaktora zasądzono na 50 zł. Wtedy to ogłosił Schneider publicznie, że niech sobie żydzi piszą na niego co chcą, on im więcej procesów wytaczać nie będzie, bo grzywna 50 albo 100 reńskich nie jest dla niego żadną satysfakcją, a gdyby chciał każdą obrazę mu wyrządzoną sądownie ścigać, musiałby dziennie po dwie skargi wytaczać, a na procesa on nie ma czasu, bo musi pilnować swego warsztatu. Odtąd już bez żenady traktowały go dzienniki od złodzieja i t. p. W przeszłym roku przed wyborami do sejmu, aby zdyskretować Schneidera w opinji publicznej, wydał niejaki dr. Hein broszurę, w której zarzucał Schneidrowi same kryminalne przestępstwa, między innemi to, że aby sfałszować jakiś dokument czy metrykę, chciał obstalować u rytownika pieczęć jakiegoś tam urzędu czy komitetu.

Schneider mimo to został wybrany i do sejmu i do Rady państwa. Teraz w sali obrad ciskają mu liberałowie obelgi w oczy i jak wiemy, fotograf Wrabetz powiedział mu w piątek „fałszerzu stampilji“, a Izba posłów miała rozstrzygnąć, czy ten ciężki zarzut był uzasadniony.

Jak motywował p. Wrabetz swój zarzut, tego nie wiemy, gdyż posiedzenie było tajne. Jakkolwiek Schneider żądał, aby ono odbyło się jawnie, i aby jawnie przeciw niemu zarzuty podnoszono Wiemy tylko tyle, że na posiedzeniu tem tajnem odczytano pismo ministra sprawiedliwości tej treści, że skutkiem owej broszury dra Heina prokuratorja zarządziła z własnej inicjatywy dochodzenia, czy nie ma powodu do wytoczenia p. Schneiderowi procesu karnego, lecz dochodzenia te zawiesiła, gdyż nie dały one żadnej podstawy do występowania przeciw Schneidrowi w drodze karnej.

Gdy otwarto posiedzenie jawne, odczytał sekretarz hr. Stürgkh protokół tajnego posiedzenia, owo pismo ministra sprawiedliwości, i uchwałę, w myśl której izba prawie jednogłośnie postanowiła wyrazić p. Wrabetzowi naganę za obrazę wyrządzoną p. Schneidrowi.

Uchwała ta izby wywołała niesmak w liberalnej prasie i *Nowa Presse* na naczelnem miejscu pisze, że nagana udzielona p. Wrabetzowi nie znajdzie sympatycznego echa w opinji publicznej.

Równocześnie z naganą, udzieloną p. Wrabetzowi uchwaliła izba także wyrazić naganę Dr. Luegerowi za wykrzyknik jego do p. Wrabetza: „Pan chowasz do kieszeni 1500 zł. rocznie z fundacji Franciszka Józefa i przez to krzywdzisz małych przemysłowców.“ (P. Wrabetz jest sekretarzem fundacji imienia Franciszka Józefa dla małych przemysłowców i pobiera za to 1500 zł rocznej pensji. Owóż p Lueger zarzucił p. Wrabetzowi, że pomimo iż jest fotografem i właścicielem realności, a zatem ma skąd żyć, piastuje jeszcze tę synekurę i przez to krzywdzi małych przemysłowców.)

Sprawy krajowe.

(*Budowa dróg w Zakopanem*).

W r. 1888 polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby po dokładnem zbadaniu stanu komunikacyj w gminie Zakopane przez organa techniczne celem uregulowania najpotrzebniejszych komunikacyj, przyszedł w pomoc funduszom drogowym przez udzielenie subwencji.

W r. 1889 polecił zaś Sejm Wydziałowi krajowemu, aby po przeprowadzeniu ostatecznych rokowań ze stronami interesowanemi i uzyskaniu ofiar na cele budowy drogi z Zakopanego do Łysej Polany, udzielił potrzebnej dla tej budowy pomocy technicznej oraz znaczniejszego zasiłku z funduszu drogowego na subwencje dla dróg powiatowych i gminnych przez Sejm przeznaczonego.

Następnie zalecił Sejm Wydziałowi krajowemu zbadanie pod względem technicznym drogi z

---

46)

KLUB NIETOPERZY

powieść w dwóch tomach

przez

ABGAR-SOŁTANA.

(Ciąg dalszy.)

— Złapał go Stanisław?

— Nie, ale jak Bóg na niebie, złapię! Już wiem, że z Andruchem, tym z za wody, ma konszachty. Woził Andruch w zeszły piątek sześć korcy żyta do młyna w Zarzeczu Ignasik powiada, że to kradzione ze skarbowego spichrza. Ale niechno ta złodziejska kompanja poczeka; ja ich wyśledzę, żebym miał trupem paść.

— No, no, dobrze. Jak wyśledzisz, to mi daj znać. Powiedz mi teraz lepiej, gdzie się teraz stado pasie; już jakie dziesięć dni wcale nie widziałem koni.

— A na jęczmienisku, tam gdzie zasiana koniczyna — odrzekł stary. — Sam wielmożny pan kazał tam pędzić, choć to może źle będzie dla koniczyny Ej, pastwiskoż tam pastwisko! delicje, proszę wielmożnego pana. Kobyliska się pospasały, aż miło popatrzyć. Stara „Szynkarka“ chodzi jak fasa, a co roczniaków, to trudno na noc do stajni pozaganiać. Kiedyś tu jak uciekły, to je aż z mądrowickich pól zawrócili.

— No, idź stary, wydaj obiad, a później pójdziesz ze mną do stada

— Zaraz, wielmożny panie — zawołał stary rozpromieniony. — Obiad daję duchem i natychmiast stawię się na rozkazanie wielmożnego pana... Aha, nasza „Iskra“ coś na lewe oko płacze. Mychajło, stadnik, powiada, że to z prochu; ale ja już wczoraj trochę zasypywałem cukrem od bezpieczeństwa.

— Dobrze, dobrze. Pokażesz mi na pastwisku. A teraz idź, bo już trzecia godzina; później musimy jeszcze na tok zajrzeć, zobaczyć, co się tam z maszyną dzieje.

— Słucham wielmożnego pana. W lot obiadek będzie.

I wybiegł o tyle spiesznie, o ile mu na to drętwiejące nogi pozwalały.

Zaraz po obiedzie zjawił się Stanisław. Biały fartuch i płócienną myckę zostawił w kuchni, a ustroił się w długi czarny surdut i stary myśliwski kapelusz, który miał w darze od swego pana. Wyszli przez ogród. Stanisław szedł obok pana, ale trzymał się ciągle o krok przynajmniej z tyłu. Leda uradowana biegła przodem, po każdym jednak kręgu zatoczonym około idących wracała do pana i łasząc się skakała mu na piersi i lizała ręce z wielkiej radości.

— Owies zaczęli wczoraj kosić — gwarzył stary sługa, zbliżając się do pana. — Pokosy nie uroku jak należy. Kanarku namłócił Kropielnicki we czwartek na konnej maszynie. Zbił czterdzieści kóp i uzyskał z tego siedmdziesiąt czteru korce na naszę miarę. Jeszcze dla koni z niezwianej kupy wzięli ze trzy korce

Władysław słuchał w milczeniu sprawozdania, sam nie odpowiadał, ani pytaniem nie zachęcał starego do dalszej rozmowy. Głowę pochylił na piersi i zatopił się w rozmyślaniu; rzucał tylko oczami naokoło siebie, patrzał na stare drzewa i układał sobie, jakie zmiany poczyni w ogrodzie, kiedy...

Tu nagle przerwał milczenie i zapytał Stanisława:

— Czemu to Kornij nie kazał wygracować ścieżek? Las prawdziwy się tu zrobił.

— Nie było czasu, wielmożny panie. Robota była w polu. A zresztą kto tu u nas po ogrodzie chodzi? Żebyto była młoda pani, żeby dzieciątek parę... a tak tylko psiska za zającami uganiają jak po lesie.

— Może się to zmieni — szepnął Władysław uśmiechając się do swych myśli.

— Powiedz Kornijowi, żeby mi ogród utrzymywał w porządku, a jeżeli stary nie może już dać sobie rady, to go dam do pasieki, a my musimy na jego miejsce znaleść sobie innego ogrodnika... Nie znasz jakiego?

— Trudno o lepszego jak Kornij. Niech tylko wielmożny pan na inspekta zajrzy, jakie tam porządki, zwyczajnie jak u starego sługi, co to dawne pańskie czasy zapamiętał.

— To powiedz mu, żeby i w ogrodzie były porządki.

Hm, hm — chrząknął stary. — Czyby się w istocie na coś uczciwego zanosiło? Staremu można powiedzieć, wielmożny panie. Oh, z sercabym rad...

— Ale co mam ci mówić, chcę porządku i kwita!

I znowu zamilknął. Szli dalej obok łanu bójnego, złocącego się już rosą; gęsto ziarnem obrosłe kity pochylały się ku ziemi, wschodni łagodny wietrzyk poruszał niemi w takt i rodził dziwnie monotonny, melancholijny szelest. Władysław bezmyślnie rwał owsiane kłosy wybierał z nich ziarno, wydmuchiwał z plewy i ciskał je później przed siebie. Stary milczał i dreptał, z trudnością zdążając za młodym swym towarzyszem; od czasu do czasu szeptał sam do siebie ledwie dosłyszalnym głosem:

— Żeby to pan Bóg miłosierny dał, żeby Panienka przeczysta dopomogła raz, żeby on się ustatkował i na statecznego obywatela wyszedł.

Pole zasiane owsem skończyło się, a przed idącymi roztoczył się duży, może stu morgowy łan, zieleniejący się szmaragdową, młodą koniczyną. Na zielonem tem tle rysowały się wyraźnie długie, dziwnie nieraz pokręcone i powikłane linie żółto-złote — to ślady pokosów jęczmiennych. Cały ten łan pochylał się ku południowej stronie a kończył się pożółkłą już teraz, wąską łączką, u stóp której płynął powoli i leniwo mętny, szary strumień. Po nad strumieniem rosły gęsto sitowia i wysokie trzciny, pochylające pod podmuchem wiatru swe w niebo strzelające kity ku zachodniej stronie. Na łanie tym pasło się Kierbiczowe stado koni. Kilkanaście starych klaczy — matek, przeważnie siwych stanowiły jakby straż w około licznej młodzieży i rozrzuciły się one po krajach stada, a każda z nich co kilka chwil podnosiła głowę i odrywając się od bujnego pastwiska rżała niespokojnie nawołując swe źrebię, które tymczasem hasało wesoło, odbiegając częstokroć dość daleko od matki. Miejscami zebrało się takich małoletnich rumaków kilka i urządzało sobie improwizowane wyścigi; już tu zdradzała się różnica ras: małe arabczyki zadarłszy główki w górę i podniósłszy ogonki jak kity, biegały swobodnie pysząc się swą urodą; ciemnomastne i potężną budową odznaczające się potomki folblutów angielskich, pędziły przed siebie na oślep, bez gracji, ale z siłą i szybkością, która jest ponoś cechą wszystkich wytworów nowożytnej cywilizacji.

Mychajło, siwiejący już na dobre stadnik, który od małego dziecka nic innego nie robił tylko pasł stado w Opolu, przy stadzie tym wyrósł, ożenił się i posiwiał; zobaczywszy nadchodzącego pana poszedł spędzać konie w „czambuł“ dla łatwiejszego obejrzenia ich.

— Zostaw, nie płosz ich, niech się pasą! — zawołał doń Władysław — a sam chodź do mnie przejdziemy razem i obejrzemy z osobna na pastwisku.

— Wola pańska! — mruknął małomowny Mychajło, który był znany z tego że lubił rozmawiac tylko z końmi i to wówczas, jak go żadna ludzka istota słyszeć nie mogła.

We trzech zapuścili się pomiędzy konie, „Leda“ podbiegała figlarnie do koni, a one patrzyły na nią z niepokojem i pewnym przestrachem wznosząc uszy do góry i chrapiąc trwożliwie; niektóre śmielszej natury nacierały na nią wówczas ona podawała tył i z wielkiem przerażeniem umykała, aby się schronić pod stopy pana.

— Mychajło! pokażno mi te dwie kobyłki, co to na wiosnę z kolei przyprowadzili — zagadnął stadnika Władysław — czy poprawiły się?

— A ot tam! Obie razem, jakieś to niesamowite, tłuste, ale ponure — odrzekł stadnik, ale widać że musiał się zmęczyć wymówieniem tylu słów razem, bo aż odetchnął po tem ciężko.

Podeszli do dwóch angielskich kobyłek, które Władysław nabył za stosunkowo wysoką cenę z Królestwa. Różniły się one bardzo od otaczających koni, były prawie już tak duże jak stare klacze, tylko smuklejsze i cieńsze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zakopanego na Witów do Chochołowa i przedłożenie wniosków co do rekonstrukcji tej drogi.

Wydział krajowy w wykonaniu powyższych uchwał sejmowych postanowił przedstawić Sejmowi sprawozdanie o tych drogach.

W Zakopanem pozostaje jeszcze do wykończenia budowa istniejących ulic na długości około 7 klm. oraz urządzenie nowych ulic na długości około [illegible] klm.

Ze względu na rozwój stacji klimatycznej starać się należy — zdaniem Wydziału krajowego — o to usilnie, aby wszystkie drogi i ulice w Zakopanem o ile możności w jak najkrótszym czasie uporządkowane zostały, a w tym celu potrzebnem będzie udzielenie na ten cel znaczniejszych subwencyj z funduszu krajowego, przekraczających granicę 50% kosztów budowy, oznaczoną przepisami.

W tym też kierunku uchwalił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi wniosek o upoważnienie do udzielenia na powyższy cel znaczniejszych zasiłków z funduszu krajowego. Takiego samego upoważnienia zażądał Wydział krajowy dla budowy drogi z Zakopanego do Łysej Polany.

Następnie uchwalił Wydział krajowy domagać się od Sejmu upoważnienia do podjęcia rekonstrukcji drogi od Doliny kościeliskiej do Chochołowa, po dokonaniu budowy drogi z Zakopanego do Łysej Polany.

Subwencje i pożyczki na cele dróg.

Z funduszu przeznaczonego przez Sejm na [illegible] powiatowych i gminnych, udzielił Wydział krajowy następujące subwencje i pożyczki: Wydziałowi powiatowemu w Nowym Sączu subwencję w kwocie 5500 zł. na budowę drogi [illegible] do Tylicza i 3000 zł. na budowę drogi [illegible] z Nowego Sącza do Bobowej; wydziałowi powiatowemu w Rzeszowie subwencję w kwocie 1000 zł. na budowę drogi [illegible] do Bratkowic; wydziałowi [illegible] w Bobrce subwencję w kwocie 2000 zł. na budowę drogi gminnej z Bortnik do [illegible]; wydziałowi powiatowemu w Wieliczce [illegible] w kwocie 7000 zł. na budowę dojazdów do [illegible] na Wiśle pod Krakowem; Wydziałowi powiatowemu w Skałacie subwencję w kwocie [illegible] zł. na budowę drogi gminnej z Grzymałowa przez Sorocko do Trembowli; wydziałowi powiatowemu w Dąbrowie subwencję w kwocie [illegible] zł. na budowę drogi gminnej Nad[illegible]; wydziałowi powiatowemu w Nadwórnej subwencję w kwocie 1000 zł. na budowę drogi gminnej z Nadwórny do Markowiec; wydziałowi powiatowemu w Czortkowie subwencję w kwocie 4000 zł. na budowę drogi powiatowej z Jagielnicy do Ułaszkowic; wydziałowi powiatowemu w Przemyślu subwencję w kwocie 3000 zł. na budowę drogi gminnej z Przemyśla na [illegible] do Husakowa.

Nadto przyznał Wydział krajowy wydziałom powiatowym w Wadowicach i Myślenicach na rok 1892 i 1893 subwencję dla każdego powiatu po 7000 zł. na budowę drogi z Biertowic do Zembrzyc.

Mały Fejleton.

Nadużycia naukowe.

W paryskiej akademji medycznej istnieje zwyczaj przyjmowania do dyskusji prac anonimowych.

Wielu lekarzy, wszedłszy na drogę jakiegoś odkrycia lub spostrzeżenia naukowego, przesyła wiadomość o niem członkom akademji, którzy oceniają je, dyskutują, gdy tymczasem odkrywca prowadzi dalej swoje badania i orjentuje się wskazówkami uczonych innych. Nazwisko autora, złożone w sekretarjacie w kopercie zapieczętowanej, może być ogłoszone za jego zezwoleniem.

Otóż na ostatniem posiedzeniu członków akademji medycznej dr. Cornil odczytał nadesłane sobie sprawozdanie pewnego lekarza, którego nazwiska nie wyjawił, dotyczące kwestji niezmiernie dla nauki ważnej, mianowicie szczepienia raka. Ważną jest ona dla tego, iż możność szczepienia raka mogłaby z czasem doprowadzić do wykrycia przyczyny tej strasznej choroby i ułatwić tem samem jej usuwanie.

Doktor Cornil przytoczył dwa nadesłane so bie przykłady. W pierwszym operator kobiecie dotkniętej rakiem w piersi wyjął guz rakowaty i cząstkę jego wprowadził pod skórę drugiej, zupełnie zdrowej piersi. Operacja dokonana została po uśpieniu chorej chloroformem i z najtroskliwszem zachowaniem środków antyseptycznych. Przez kilka pierwszych dni nie dostrzeżono zmiany żadnej, rana zagoiła się, zapalenie nie objawiło się. Lecz następnie utworzył się guz, który w przeciągu dwóch miesięcy dosięgnął wielkości migdała i przez tegoż samego chirurga został wyjęty. Tkan ki pierwszego i drugiego guza miały budowę jednakową. Kobieta w jakiś czas potem zmarła.

W przypadku drugim ten sam chirurg po odjęciu guza rakowego chorej kobiecie podczas snu, wywołanego chloroformem, zaszczepił cząstkę rakowatą w tkankę piersi zdrowej. Przebieg procesu nastąpił ten sam: zabliźnienie tkanki bez zapalenia, następnie po kilku tygodniach utworzenie się gruczołu. Chora nie chciała się poddać operacji powtórnej i opuściła szpital.

Po odczytaniu tego sprawozdania, pomimo ważności kwestji, wśród zebranych na posiedzeniu lekarzy powstało powszechne oburzenie a czyn nieznanego zagranicznego chirurga napiętnowano nazwą zbrodni. Opinię tę podzielili i inni lekarze paryscy. Gdy rzecz stała się wiadomą, dzienniki paryskie podniosły straszną wrzawę. Niektóre z nich wystosowały wprost odezwę do prokuratora z żądaniem rozpoczęcia postępowania sądowego.

I rzeczywiście, czyn owego chirurga był nieuczciwym, tembardziej, że dokonany został podczas snu, bez wiedzy chorej, która dała się uśpić, mając zaufanie do lekarza. Dzisiaj, gdy opinja publiczna zwraca się nawet przeciw próbom, czynionym na zwierzętach, tembardziej musi oburzać stosowanie dawnej a potępionej przez wszystkich zasady: *faciamus experientiam in anima vili*. Postęp nauki jest potrzebny, ale nie godzi się dla osiągnięcia go poświęcać życia osoby chorej, ubogiej i z całą ufnością oddającej się w ręce lekarza.

Niektóre dzienniki dziwią się członkom akademji, że pozwolili dr. Cornilowi odczytać całe sprawozdanie i przytaczają analogiczny wypadek, jaki odbył się w r. 1888 na posiedzeniu Towarzystwa biologicznego. Prezydującym wtedy był znany dr Brown-Sequard. Gdy jeden z lekarzy zaczął czytać sprawozdanie o podobnym czynie anonimowym chirurga, prezydujący odebrał sprawozdawcy głos i zawiesił posiedzenie, dziennikarzów zaś obecnych na posiedzeniu zobowiązano usilnemi prośbami, by o wypadku tym zachowali milczenie. Tak dalece podobny sposób dokonywania badań uważali za ubliżenie nauce.

Nie wielu jest lekarzy, którzy robią doświadczenia na sobie samych, jak np. prof. Peter, który wprowadzał do swego gardła błony dyfterytyczne dla zbadania stopnia ich wrażliwości, lub dr. Rochefontaine, który połykał pigułki z wydzielin cholerycznych. Z drugiej strony roczniki medycyny wspominają, że przed odkryciem bakcylusa suchotniczego, gdy zaraźliwość suchot była jeszcze zaprzeczaną, dwaj lekarze greccy zaszczepili wydzieliny suchotnicze jakiemuś biedakowi, cierpiącemu na chorobę inną. Pacjent umarł, a po dokonaniu sekcji znaleziono w płucach granulacje tuberkuliczne, niby dowód pomyślnego zaszczepienia. Przed kilkoma znów laty, pewien lekarz szwedzki, czy też norweski, próbował zaszczepić trąd jednemu z chorych; próba podobno się nie udała i wywołała tak wielkie oburzenie przeciw tego rodzaju doświadczeniom, iż lekarz ów utracił zajmowaną posadę w szpitalu.

Ze szczepieniem trądu odbyła się jeszcze jedna próba, wprawdzie mniej naganna. Pewien krajowiec wysp Hawajskich, za jakąś zbrodnię skazany został na śmierć. Lekarze uzyskali dlań ułaskawienie, wszakże z warunkiem, że pozwoli sobie zaszczepić ospę. Skazany chętnie zgodził się i poddał się zaszczepieniu zaraźliwego płynu pod skórę ramienia. Po kilku miesiącach na szczepionem ramieniu spostrzeżono w rozmaitych miejscach widoczne ślady trądu, a po dwóch latach pacjent zachorował na trąd. Wypadek ten wszakże nie doprowadził do żadnego wniosku pozytywnego, okazało się bowiem, iż człowiek ten był synem i wnukiem chorych na trąd.

Czyn chirurga nieznanego jest nietylko nagannym, lecz na ten raz chybionym, medycyna bowiem wie bardzo dobrze, że raka można szczepić. Czynione próby ze zwierzętami przekonały, że psy, myszy i szczury nadają się bardzo dobrze do szczepienia raka. Próby te przekonały, iż choroba przechodzi z jednego osobnika na drugi; przechodzi nawet z ludzi na zwierzęta, jak to się stało z psem, który polizawszy usta człowieka chorego na raka, zaraził się i zdechł na raka w języku. Błąd nieznanego chirurga zawiera się i w tem, że szczepił raka na osobie podlegającej tej samej chorobie. Inaczej w r. 1808 postąpił francuski lekarz Alibert i trzej studenci, którzy zarazek tej choroby zaszczepili sobie samym. Dr. Alibert w kilka lat później zmarł na raka.

Rezultat naukowy nadużycia nieznanego chirurga mógłby być większym, gdyby zaszczepienie odbyło się na osobie zupełnie zdrowej.

Wypadek, opowiedziany przez dra Cornil, poruszył opinję publiczną, a paryska rada municypalna w obawie, czy nie nastąpił on czasem w którym ze szpitali paryskich, wystosowała w tej sprawie interpelację do p. Peyrona, dyrektora rady zdrowia, który odpowiedział, że powyższa operacja raka dokonana była nie w szpitalu francuskim, lecz za granicą i przez chirurga zagranicznego.

Kronika.

Lwów 6 lipca.

Dar. Mieszkańcom przysiołka Rulikówka pod Switarzowem, w powiecie sokalskim, udzielił Cesarz na budowę szkoły zapomogę w kwocie 100 zł.

Przeniesienia. P. Namiestnik przeniósł leśniczego, Hilarego Nowaka, z Kosmacza do Turzy małej, a opróżnioną posadę leśniczego w Kosmaczu, nadał Janowi Madejowi.

Lwowski wyższy sąd krajowy nadał kanceliście sądu powiatowego w Drohobyczu, Arturowi Strzetelskiemu posadę prowadzącego księgi gruntowe w sądzie powiatowym w Drohobyczu.

Konkursa. Z powodu zawakowania na przeciąg sześciu miesięcy posady zastępcy notarjusza w Trembowli, wzywa lwowska izba notarjalna mających chęć ubiegania się o to zastępstwo, by swe podania do prezydjum izby w przeciągu trzech dni wnieśli.

P. Edward Jędrzejowicz członek Wydziału krajowego otrzymawszy dwumiesięczny urlop, wyjechał ze Lwowa.

Muzyka wojskowa, w razie pogody grać będzie jutro we wtorek na Wysokim Zamku.

Gr. k. synod prowincjonalny odbędzie się, jak donosi *Diło*, we Lwowie dnia 20 września b. r.

Wystawa robót i rysunków w szkole żeńskiej imienia świętej Anny, odbędzie się w dniach 7, 8 i 9 lipca i otwartą będzie od godziny 9 rano do 7 wieczorem.

Z armji. Przeniesieni: kapitan Jakób Nowak z 55 bat. obr. kraj. w Rzeszowie, do 59 batal. obr. kraj. w Przemyślu, kapitan Ludwik de Rössler z 59 do 55 bat. obr. kraj., kapitan Jan Golda z 65 do 57, a kapitan Dymitr Konaniec z 57 do 61 bat. obr. kraj, lekarz pułkowy Władysław Leszczyński w 89 p. p. przeniesiony do 77 p. p., lekarz pułkowy Wilhelm Strzechowski przeniesiony z 9 p. p. do szpitala w Mostarze, a Seweryn Eisenberg lekarz pułkowy w 10 p. p., do 89 p. p. Kapitan rachunkowy Ignacy Nędziński z 24 p. p. przeniesiony do 90 p. p. w Jarosławiu.

Festyn, który odbył się wczoraj na Wysokim Zamku, na dochód korpusów wakacyjnych, ściągnął bardzo liczne tłumy publiczności, która przypatrując się żywej i wesołej zabawie dzieci, sama również przewybornie się bawiła. Niebo samo również zdawało się sprzyjać dziatwie, gdyż zachmurzone do godziny 2 po południu, rozjaśniło się potem, a lekkie chmurki wznoszące się na horyzoncie łagodziły żar palących promieni słonecznych. O godzinie 4 według programu, wyruszył pochód dziatwy z ratusza. Wszystkie ulice któremi pochód miał ciągnąć, zapełnione były tłumami ciekawej publiczności. Widok to był też bardzo ciekawy i nadzwyczaj oryginalny. Na czele kroczyła muzyka, za nią postępowały oddziały karabinierów w mundurkach i z karabinkami, poprzedzone generalicją i sztabowcami na koniach, dalej oddziały pospolitaków z barwnemi chorągiewkami, cykliści na trycyklach, artylerja na działach, i służba sanitarna na wozach. Twarze dzieci biorących udział w pochodzie, jaśniały prawdziwą radością, a szczególniej z poważną dumą i zadowoleniem spoglądali na przypatrującą się pochodowi publiczność, mali jenerałowie i sztabowcy jadący na koniach.

Cały pochód podążył na Zamek, który już roił się od tłumów ciekawej publiczności. O godzinie wpół do siódmej przybyli na festyn: p. Namiestnik hr. Badeni, marszałek krajowy ks. Sanguszko, wiceprezydent miasta p. Marchwicki, delegat p. Michalski i wielu pp. radnych. Przed nimi odbyła też ta mała armja defiladę i to z taką precyzją, że na żądanie pana namiestnika ją powtórzono. Później produkowały się chóry z szkół Marji Magdaleny, Elżbiety i kolejowej, oraz i kapela szkoły Konarskiego, a każdy numer programu był przyjęty oklaskami. P. Namiestnik kazał sobie wszystkich nauczycieli dyrygujących chórem i orkiestrą przedstawić, z każdym rozmawiał łaskawie i wyraził swoje uznanie za ich gorliwą pracę.

Później z zajęciem wypytywał się pp. delegata M. Michalskiego i inspektora okręgowego M. B ranowskiego o stanie i rozwoju szkolnictwa ludowego we Lwowie.

Oprócz tego uprzyjemniała jeszcze gościom pobyt na Wysokim Zamku muzyka 30 p. p., która pod dzielną batutą p. Rolla przygrywała najulubieńsze utwory. Piękne panie znów w bufecie i trafikach sprzedawały spragnionym napoje, głodnym przekąski, a palącym papierosy i cygara. Zabawa ochocza i żywa trwała aż do późnego wieczora, a każdy, kto był na niej, opuszczał Zamek z zadowolnieniem, gdyż nietylko bardzo dobrze i wesoło się ubawił, ale nadto przyczynił się do powiększenia funduszu na korpusy wakacyjne.

Wydział Stowarzyszenia wzaj. pomocy artystów sceny polskiej we Lwowie, poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania, a mianowicie: Wpanu Zimie Franciszkowi, dyrektorowi gal. Kasy oszczędności, Wp. Szmittowi Mieczysławowi, dyrektorowi teatru, za hojne datki pieniężne, Wp. Lewandowskiemu Stanisławowi, za ofiarowany medaljon z bronzu, Wp. Starzewskiemu Stefanowi za obraz olejny, przysłane na loterję fantową, oraz Wpanom kupcom i przemysłowcom tutejszym, za łaskawe nadesłanie fantów na tęż loterję fantową, jak również szanownej P. T. publiczności za wzięcie udziału w festynie, urządzonym na dochód naszego stowarzyszenia d. 29 czerwca b. r. Za to wszystko składamy serdeczne: Bóg zapłać. Dochód ogólny wynosił 692 zł. 22 ct., wydatki 310 zł. 35 ct. Czysty dochód 381 zł. 87 ct. Lwów d. 5 lipca 1891. — Imieniem wydziału: *Lucjan Kwieciński, Franciszek Wysocki, Stanisław Hierowski, Juljan Myszkowski.*

Wycieczka lwowskiego Koła literacko-artystycznego, urządzona wczoraj do Skolego, z powodu ulewnego deszczu nie powiodła się tak świetnie, jak się spodziewano. Wprawdzie w wycieczce tej wzięło udział przeszło 60 osób, lecz z powodu słoty, nie zwiedzano prześlicznej okolicy górskiej i miejscowości sąsiednich obok Skolego, co jednak było objęte programem wycieczki.

Przybywający ze Lwowa pociąg z wycieczkowcami powitano w Skolem wystrzałami z moździerzy, a muzyka ustawiona na dworcu, zagrała polskie pieśni. W imieniu komitetu skolskiego przemówił burmistrz skolski dr. Mironowicz dziękując członkom Koła, iż za cel pierwszej swej wycieczki wybrali Skole.

Następnie na dworcu odbyła się uczta, podczas której honory gospodyni domu spełniała uroczej piękności córka p. Czerneckiego, naczelnika skolskiego sądu. Podczas uczty p. Wolański artysta sceny skarbkowskiej, wygłosił wiersz napisany z okazji tej wycieczki przez p. L. Dzinbińskiego, a naczelnik stacji kolejowej w Skolem p. Potoczek wypowiedział piękną mowę, którą zakończył toastem na cześć Koła literacko-artystycznego.

Ślub. W Krakowie w kościele XX. Misjonarzy odbył się w sobotę ślub panny Marji Markiewiczówny, z p. Władysławem Wyszyńskim, porucznikiem 40 p. p.

Z Czernichowa piszą nam: W dniu 25 czerwca odbył się w kraj. szkole rolniczej w Czernichowie egzamin główny uczniów roku III. Do egzaminu przystąpiło dziesięciu uczniów i wszyscy otrzymali patent. Nazwiska ich są: Boski Stanisław, Dobrzański Bronisław, Godeffroy Cezar, Grzesik Jan, Marusieński Mieczysław, Myszkowski Zygmunt, Plewiński Kazimierz, Pruski Karol, Śléwiński Jan, Turakiewicz Ludwik.

† Kardynał Ludwik Haynald, arcybiskup w Kaloczy na Węgrzech, zmarł w sobotę w południe o godzinie 1. Ludwik Haynald urodził się w r. 1816, studja gimnazjalne ukończył w Ostrzyhomiu, teologiczne zaś w Wiedniu. Wyświęcony na kapłana został w 1839 r. W r. 1852 mianowany został biskupem koadjutorem siedmiogrodzkim, w r. 1866 arcybiskupem w Kaloczy. Śp. był znanym mówcą w parlamencie węgierskim i przez długie lata redaktorem czasopisma *Religió és Neveles* (Religia i wychowanie).

Egzamin dojrzałości w krakowskiej szkole realnej odbył się w dniach 25, 26 i 27 czerwca pod przewodnictwem p. Jana Frankego, profesora i rektora lwowskiej szkoły politechnicznej. Do egzaminu ustnego zgłosiło się 18 abiturjentów, z tych uznani zostali za dojrzałych: 1) Bett Jan, 2) Dulski Kazimierz, 3) Gissmann Ferdynand, 4) Kornhauser Chaskel, 5) Kurz Izaak, 6) Laurynów Jan, 7) Pieguszewski Wincenty, 8) Scholem Izaak, 9) Święcicki Mieczysław. 10) Traczyk Joachim. Trzem uczniom pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach. Czterech reprobowano na rok, a jednego bez terminu. Dnia 28 czerwca odbyło się uroczyste rozdanie świadectw dojrzałości wobec całego grona nauczycieli i młodzieży z niższych klas. Przewodniczący p. rektor Franke i dyrektor dr. Hugo Zathey, przemówił do młodzieży, opuszczającej zakład, na co w gorących słowach odpowiedział w imieniu maturzystów Joachim Traczyk.

Wystawa obrazów czeskich. W jesieni r. b. otwartą będzie u nas wystawa obrazów malarzy czeskich. Na tegorocznej wystawie w Pradze znajduje się pawilon sztuk pięknych, który mieści około 2000 płócien, wyłącznie czeskich artystów. Otóż z tej liczby będą wybrane najlepsze, w pierwszym rzędzie nagrodzone medalem, lub odznaczone pochwalną wzmianką. Prawdopodobnie tych obrazów zbierze się około 400, i będą one obwożone po różnych miastach słowiańskich, a pierwszemi etapami będą Kraków i Lwów.

Rzemiosła w gimnazjach. Z początkiem roku szkolnego 1891/92 w wielu gimnazjach w Królestwie polskiem i Rosji zaprowadzony ma być nadobowiązkowo nauka rzemiosł. Początkowo wykładanem będzie introligatorstwo, stolarstwo i tokarstwo, podług wyboru uczniów.

Niebezpieczny nocleg. Z Pragi donoszą: Onegdaj rano spostrzeżono na dachu prochowni śpiącego człowieka. Kiedy straż ogniowa nadbiegła z drabinami, zlazł amator szczególniejszego noclegu po konduktorze na ziemię. Przyprowadzony na policję wylegitymował się jako czeladnik szewski Wones i powiedział, że wylazł w nocy na dach po konduktorze i zawiesił na wieży czarno żółtą i biało czerwoną chorągiew. Pokazało się, że Wones mówił prawdę.

Burze. Wielka nawalnica z gradem i piorunami nawiedziła dnia 1 bm. po południu miasto Żółkiew i wsie okoliczne, zrządzając dotkliwe szkody w ziemiopłodach. W skutek wylewu zamulone zostały łąki i ogrody. Straszne spustoszenia zrządziła tucza w Glińsku, odległem o 5 i pół kilom. od Żółkwi; woda naniosła tu masę kamienia i piasku z pobliskiej góry i zabrała wszystkie ogrodzenia a wiele budynków tak uszkodziła, że grożą zawaleniem. W 45 domach woda stoi jeszcze; mieszkańcy, ratując życie musieli je opuścić. Szuter, nagromadzony do budowy drogi powiatowej z Żółkwi do Krechowa, woda zniosła a roboty ziemne zniszczyła. Również ogromną szkodę zrządziła tucza w Skwarzawie starej, Soposzynie, Macoszynie, Mierzwicy i Woli wysockiej, gdzie zerwała most na gościńcu państwowym. W Macoszynie zabrała dwa domy i zabrała most na rzece Świni; dwoje dzieci w Turynce znalazło śmierć w rozhukanych falach. Od piorunu zginęło również dwoje ludzi. Woda uniosła kilka sztuk bydła i koni. Z pokosów siana i koniczyny nie pozostało ani śladu. W Mierzwicy woda przerwała tor kolejowy. Likwidację szkody natychmiast zarządzono.

Podobna klęska nawiedziła dnia 30 z. m. gminę Jodłowę, w powiecie pilzneńskim. Przyczyną klęski było oberwanie się chmury.

Z Chlebowic (koło Bóbrki) piszą do nas pod d. 2 lipca: dnia 1 o godzinie 6 wieczorem nawiedził gminy Chlebowice wielkie i Wołoszczyznę grad z niebywałą burzą, która zniszczyła wszelkie plony, a łąki pozalewała tak, że ludzie siana, na pokosach leżące, wyłapują i płucząc w rzece z namułu, dopiero suszą.

Awans lipcowy przy kolejach państwowych. w obrębie lwowskiej i krakowskiej dyrekcji ruchu:

Mianowani do wyższej rangi: Kolosvary Wiktor, radca rządu i dyrektor ruchu w Krakowie z płacą 4500 złr.; Czerny Kazimierz, inspektor i naczelnik oddziału ruchu przy dyrekcji krakowskiej z płacą 2600 złr.

Heinrich Adolf, inspektor, naczelnik sekcji konserwacji w Czerniowcach; Kerekjarto Antoni, inspektor naczelnik oddziału ruchu przy dyrekcji we Lwowie, obaj z płacą 2200 złr.

Namysłowski Władysław, naczelnik ogrzewalni w Żywcu; Dydacki Jan, naczelnik ogrzewalni w Czortkowie; Schlesinger Ludwik, naczelnik stacji w Nowym Zagórzu; Arnold Zygmunt naczelnik w Ławocznem, wszyscy z płacą 1300 złr.

Ulrich Leon, adjunkt w stacji Czerniowce; Wolski Berthold inżynier-adjunkt przy warstacie w Stryju; Książek Karol, inżynier adjunkt przy dyrekcji we Lwowie; Halpern Ludwik, naczelnik stacji w Chyrowie, wszyscy z płacą 900 złr.

Nowo mianowani: Kirschner Józef asystent przy ogrzewalni w Zagórzu, Dzinbiński Marceli, asystent przy stacji w Krechowicach, obaj z płacą po 600 złr.

Jarosz Ferdynand, asystent przy stacji w Ottynji; Mayer Emil, asystent przy stacji w Hadikfalfa; Szameit Bolesław, asystent przy stacji w Stryju: Kurczabiński Konstanty, asystent przy stacji w Chabówce; Tenner Ludwik, asystent przy stacji w Żuczce.

Posunięci w dotychczasowej randze: Götz Aleksander, inżynier przy dyrekcji we Lwowie; Schindler Karol, oficjał przy stacji w Suczawie; Stelcer Konstanty, inżynier przy dyrekcji we Lwowie; Doliński Albin, inżynier przy dyrekcji w Krakowie; Sołtyński August, rewident przy dyrekcji we Lwowie; Marciński Ferdynand, inżynier i naczelnik stacji konserw. w Stryju, Longschamps Franciszek, rewident przy dyrekcji w Krakowie; Zambasowicz Lubomir, naczelnik magazynu materjałów w Stanisławowie; dr. Ożóg Kazimierz, sekretarz przy dyrekcji w Krakowie wszyscy z płacą 1500 złr.

Pillich Jan, kasjer przy dyrekcji we Lwowie; Schaffner Salamon, inżynier przy stacji w Czerniowcach; Matkowski Alojzy, zastępca sekretarza przy dyrekcji we Lwowie; wszyscy z płacą 1400 złr.

Freyhammer Karol, adjunkt przy stacji w Suczawie; Bosichkovich Jan, adjunkt przy ogrzewalni w Stryju; Stokłosiński Jan, adjunkt przy stacji w Stanisławowie; Enzinger Antoni, adjunkt przy dyrekcji we Lwowie; Strończak Henryk, inżynier adjunkt przy dyrekcji we Lwowie; Pieczonka Wiktor, inżynier adjunkt przy konserwacji w Czerniowcach, wszyscy z płacą 1200 złr.

Adjunkci przy dyrekcji lwowskiej: Lukas Ferdynand, Bolwiński Antoni, Bidziński Teofil (inżynier), Nebenzahl Maurycy; wszyscy z płacą 1100 złr.

Mecenseffy Bronisław, adjunkt przy dyrekcji krakowskiej; Melzer Adolf, adjunkt przy stacji w Suczawie; Iławа Franciszek, naczelnik stacji w Starem siole, Tyszyński Antoni, naczelnik stacji w Bortnikach; Uderski Wincenty, adjunkt przy stacji w Stanisławowie; Komorra Tadeusz, inżynier adjunkt przy konserwacji w Czerniowcach; Gosławski Teofil, adjunkt przy warstacie w Stanisławowie; Rosłoński Roman, adjunkt przy stacji w Husiatynie; Grabowski Mieczysław, naczelnik stacji w Wygodzie; Kwiatkowski Tadeusz, adjunkt przy stacji w Sączu; Grega Wacław, inżynier adjunkt przy dyrekcji lwowskiej; Soupper Antoni, naczelnik stacji w Drohobyczu; Łapicki Józef, inżynier adjunkt przy konserwacji w Stanisławowie; Prochowski Adolf, adjunkt przy stacji w Czerniowcach; wszyscy z płacą 1000 złr.

Kesterzanek Karol, asystent przy dyrekcji we Lwowie; Weinbaum Izydor, asystent przy warstacie w Stryju; Knbe Rudolf, asystent przy dyrekcji w Krakowie; Mikiewicz Edmund inżynier asystent przy magazynie materjałów w Stanisławowie, Dzbański Stanisław, inżynier asystent przy dyrekcji lwowskiej; Reder Jan, asystent przy stacji w Stryju; Skwarczyński Józef, asystent przy dyrekcji we Lwowie; wszyscy z płacą 800 złr. (C. d. n.)

Zmiana taks telegraficznych. Wynikiem międzynarodowej konferencji w Paryżu z dnia 21 czerwca 1891, wchodzą w życie z dniem 1 lipca b. r. niektóre zmiany co do opłaty taksy telegramów, z których najważniejsze są następujące: Dotychczasowa opłata telegramów w obrębie monarchji austro-węgierskiej pozostaje nadal niezmieniona — natomiast w granicach państw europejskich wynosi opłata, oprócz taksy zasadniczej dotychczas pobieranej i niezmienionej od słowa; do Francji 8 ct., do W. Brytanji 13 ct.; do Rosji europejskiej i Kaukazu 12 ct., więc należytość od słowa do tych państw została zniżoną.

Również zaszła zmiana co do taksy przy opłacaniu telegramów o więcej nad jeden adres, a mianowicie podwyższoną takową z 24 na 25 ct.; ta sama należytość uiszcza się również za odpisy telegramów (do 1000 słów), w miejsce dotychczas pobieranej opłaty 24 ct. Znaki „ — " (cudzysłów) i ( ) (nawiasy), wyjąwszy gdzie takowy używany bywa przy zastępowaniu znaków konwencjonalnych jak n. p. przy: (Rp.), (Xp.) i t.d. niepodlegające dotąd opłacie, liczą się obecnie za jedno słowo i podlegają opłacie, tak samo jak dotychczas znak podkreślenia.

Dalej zasługuje na wzmiankę, że do sposobu dotychczasowego doręczania telegramów przybył jeden nowy, mianowicie na żądanie nadawcy: „doręczenie do własnych rąk", dla którego to sposobu ustanowiono znak konwencjonalny (M. P.) Czas przechowania telegramów i pasków poza europejskich skrócono z 18 na 12 miesięcy.

Obszerniejsze wyjaśnienia co do zmian regulaminu i opłat zastosowanych do państw, poza granicami Europy leżących, podaje nowa taryfa.

Z Bochni piszą nam:

Dnia 6 z. m. przyjechali do naszego miasta OO. Redemptoryści, od kilku lat w Mościskach osiedleni, aby rozpocząć misję dla parafji bocheńskiej. — W sobotę (6 z. m.) wieczorem zgromadzili się licznie mieszkańcy, aby misjonarzy z plebanji wprowadzić do kościoła.

Wszystkich obecnych ujęła za serce pokora i prostota iście apostolska, rysująca się na twarzach misjonarzy.

Przez dwa tygodnie trwała misja, a lud skwapliwie od pracy się odrywał, by usłyszeć słowo Boże z ust jego wysłańców. Niezmordowana praca, modlitwa gorąca i świętobliwość żywota tych mężów bożych rzeczywiście cudów dokazywała. — Zatwardziali grzesznicy, długo w nałogach żyjący przychodzili do kościoła i po kilkanaście godzin cierpliwie wyczekiwali przy konfesjonałach, aby tam przed kapłanem złożyć ciężar grzechów od wielu lat sumienia ich tłoczący. Kilkunastu kapłanów blisko dwa tygodnie spowiadało i około pięciu tysięcy wiernych przystąpiło do Stołu Pańskiego.

Jakkolwiek nasze miasto — zwłaszcza ludność górnicza — zawsze odznaczała się usposobieniem religijnem, to jednak troskliwy o zbawienie dusz sobie powierzonych miejscowy proboszcz, kanonik Lipiński, sprawił tę ucztę duchową swoim parafjanom, bo widział, że pobożność ludu jest czasem dziwaczna, powierzchowna, zwyczajem po religijnych przodkach odziedziczonym; widział, że to nie jest owa pobożność, która płynie z żywej a rozumnej wiary, która się objawia w życiu codziennem na łonie rodziny, tudzież w życiu obywatelskiem i społecznem, a nie ogranicza się tylko na pewnych praktykach religijnych.— Taką pobożność pragnął widzieć ksiądz kanonik Lipiński w swych parafjanach i dlatego postarał się o misję w mieście Bochni.

Ogólnym rezultatem misji jest to, że wszyscy prawie przyszli do tej świadomości i do tego przekonania, iż religja katolicka jest potrzebą naszej duszy, podstawą życia rodzinnego, obywatelskiego i społecznego; że ta religja, prowadząc do szczęśliwości wiecznej, daje ludziom względną szczęśliwość tutaj na ziemi.

Gdyby po całej ziemi polskiej urządzano takie misje, wnet ujrzałby się naród nasz Duchem Bożym odrodzony i utwierdzony, wnet stalibyśmy się narodem szczerze a nie z imienia katolickim, a tem samem nieśmiertelnym.

Jakby koroną i uzupełnieniem dzieła odrodzenia parafji bocheńskiej była wizyta kanoniczna ks. biskupa Łobosa, połączona z udzielaniem Sakramentu bierzmowania. O wizytacji tej już *Przegląd* kilka słów umieścił. Tyle tylko dodać jeszcze można, że przyjęcie ks. biskupa w naszem mieście było niejako objawem zewnętrznym rozbudzonego życia religijnego; mieszkańcy naszego miasta publicznie zamanifestowali swe przywiązanie do arcypasterza, a tem samem do religji i do Kościoła, którego cząstką on z woli Bożej rządzi.

Kiedy po przybyciu do kościoła i po powitaniu go przez ks. kan. Lipińskiego przemówił ks. biskup do licznie zgromadzonej publiczności, oświadczając, że z ramienia Bożego przybył do tego miasta, ażeby zwiedzić dawną świątynię pańską staraniem świętej Kingi wzniesioną, aby się przekonać i dowiedzieć, czy w ludzie bocheńskim żyje duch świętej Kingi, czy się zachowuje między ludem jej wiara i pobożność, kiedy te słowa mówił arcypasterz w pontyfikalne szaty przybrany, wówczas wszyscy obecni patrzeli na niego, jak niegdyś Samarytanie przez Filipa dyakona ochrzczeni patrzeli na św. apostołów Piotra i Jana, gdy przybywali do nich, aby im udzielić Ducha świętego.

Tłumaczem uczuć wszystkich mieszkańców miasta naszego był burmistrz dr. A. L. Serafiński, który podczas obiadu na plebanji oświadczył, że jako burmistrz miasta dąży do tego, aby stosunki miejskie zawsze wedle zasad religji katolickiej się układały, aby w społeczeństwo nasze wcielała się idea chrześciaństwa. — Zaznaczył dalej, że czyni to wyznanie wiary dlatego, iż właśnie w narodzie naszym brak jest otwartego i stanowczego bez zastrzeżeń przyznawania się do zasad religji katolickiej; dalej wyraził dr. Serafiński pragnienie, aby cały naród nasz złożył publiczne wyznanie wiary i aby w tej świętej wierze katolickiej i w Kościele Chrystusowym szukał odrodzenia swego.

Nie spodziewał się ks. biskup usłyszeć z ust człowieka świeckiego słów tak katolickich i odpowiadając mu, cieszył się, że miasto Bochnia ma takich przedstawicieli i takich ojców. Jeżeli bowiem przewodnicy miasta takim duchem są ożywieni, to duch ten z pewnością udziela się całej społeczności miejskiej i pomyślnie na jej rozwój moralny i materjalny oddziaływać musi.

Z Kossowa nam piszą: Przez 3 dnie, a to 20, 21 i 22 b m. szalała straszna burza nad Karpatami Pokucia. Czarna-hora była w ciągłym ogniu. Błyskawice, pioruny, grzmot za grzmotem i grad, to kapela, która grała zdemoralizowanym przez żydów huculom! Drogi i ścieżki zostały zniszczone. Komunikacji od Żabiego do Burkutu nie ma; to samo w kierunku do Hryniawy przez górę Watonarkę. Ile ludzi zginęło, bydła co przepadło? to później dopiero dorachować będzie można.

Właśnie w czasie tych burz, mianowicie 20 bm. przechodziły przez Karpaty oddziały sztabowców. Jeden oddział szedł od Delatyna, drugi od Hryniawy.

Ochraniajmy sady. P. K. Zubek ogrodnik w Zarzeczu w dobrach JE. Włodzimierza br. Dzieduszyckiego wystósował do nas następujące pismo: „W r. b. w naszym kraju bardzo wiele sadów uległo zupełnemu zniszczeniu a dokonał tego motyl niestrzęp głogowiec (Aporia crataegi) i jego gąsienice. Motyl ten jest koloru brudno-białego z czarnemi prążkami na skrzydłach i pojawił się w roku zeszłym w znacznej ilości, i to jest przyczyną, że w r. b. sady zupełnie prawie są zniszczone, gdyż gąsienice jego doszczętnie je spustoszyły. Teraz pojawił się on jeszcze liczniej, na przyszły rok więc grozi sadom to samo niebezpieczeństwo. Aby pozbyć się tego szkodnika, nie dość jest tępić w zimie i na wiosnę zalążki tego motyla, a w kwietniu i maju jego gąsienice, które gromadami zbierają się na grubszych gałęziach, przeważnie między widełkami, lub też samego motyla, co jest znów nader trudno, ale przeważnie należy tępić jego jaja, które składa w tym miesiącu na liściach jabłoni, grusz, śliw, brzoskwiń, moreli, a nawet i na włoskich orzechach i wielu innych drzewach. Motyl ów składa jaja kupkami, na wierzchu lub na odwrotnej stronie liścia; jaja są koloru cytrynowo-żółtego. Chcąc wytępić motyle, najlepiej te listki z jajami zrywać i palić.

„W r. z. w lipcu zbierałem starannie o ile się tylko dało jaja tego motyla w szkółce i sadzie i w ten sposób zdołałem szkółkę i dosyć wielki sad od zniszczenia uratować. Sady w sąsiednich wioskach jak Cieszacin, Pruchnik, są zupełnie zniszczone i wyglądają jakby po spaleniu.

„Upraszam przeto Szanowną Redakcję powyższe uwagi oparte na mem własnem doświadczeniu zamieścić w łamach *Przegląd*, podać je do publicznej wiadomości, oraz zwrócić na to uwagę innych dzienników, gdyż od wyniszczenia tego motyla zależy urodzaj w naszych sadach".

Rzeźnicy wiedeńscy podnieśli od środy cenę mięsa o 5 ct. na jednym kilogramie. Przyczyną tego podrożenia ma być nagłe podskoczenie cen bydła rzeźnego na wtorkowym targu.

Ospa pojawiła się znów w Przemyślu na przedmieściu Zasaniu.

Myszy pożarły sześciomiesięczne dziecko na przedmieściu Porto w Tryeście.

Upaństwowienie aptek w Rosji. Rząd rosyjski zamyśla przeprowadzić upaństwowienie wszystkich aptek, ku czemu mają już być podobno opracowane potrzebne plany. Ponieważ w zawodzie tym pracuje w Rosji bardzo wielu żydów, domyślają się, że najnowsza ta reforma ma głównie na celu usunięcie żydów z zawodu aptekarskiego.

Wścieklizna i metoda Pasteura. W sferach lekarskich wywołała wrażenie praca warszawskiego lekarza dra St. Rybickiego p. t. „O zapobiegawczem

leczeniu wścieklizny u człowieka z krytycznym poglądem na metodę Pasteura".

Dr. Rybicki zanim przystąpił do napisania swojej pracy, zmuszonym był postarać się o zgromadzenie potrzebnego materjału statystycznego, który jedynie tylko mógł rzucić pewne światło na tak ważną, a mało dotąd zbadaną kwestję. Dla zebrania go odniósł się do 200 przeszło lekarzy i dzięki temu zebrał kazuistykę wypadków wścieklizny z kilkunastu lat ubiegłych, która umożliwiła postawienie ostatecznych wniosków co do wartości leczniczej metody Pasteura.

Wnioski swoje Dr. Rybicki streszcza w następnych kilku punktach:

„1) Wścieklizna u ludzi była i jest u nas chorobą tak rzadką (1 na 1,000,000 mieszkańców rocznie), iż nie należy nią bezustannie straszyć: wyrządza to raczej krzywdę, niż przynosi pożytek.

„2) Wszyscy wiedzieć powinni o prawdzie, iż z liczby ludzi pokąsanych przez zwierzęta wściekło i podejrzane tylko o wściekliznę, zaledwie około 2% ulega chorobie, zaś 98% bez wszelkiego leczenia pozostaje zdrowemi, mocą własnej wrodzonej odporności ustrojowej. Nie idzie za tem, aby z tego powodu pokąsani, licząc na los szczęścia, nie byli znagleni do szukania pomocy, zapobiegać mogącej wybuchowi choroby, który gdy nastąpi, niewątpliwą już śmierć sprowadza, chodzi więc tylko o wybór środka zapobiegawczego, któryby dawał najwięcej szans skuteczności".

„3) Leczenie zapobiegawcze wścieklizny metodą Pasteura nie daje się dotąd objaśnić teoretycznie, gdyby zaś zgodzić się na teorje, stawiane przez szkołę Pasteura, i stanowczo przyjąć, że doświadczenia wykonane na zwierzętach są faktem nieulegającym żadnej wątpliwości to i w takim razie możnaby przyznać tej metodzie, co najwyżej znaczenie ochronne tylko, nigdy zaś lecznicze i w tym jednak razie metoda owa mogłaby znaleźć zastosowanie jedynie u zwierząt, ze względu bowiem na nadzwyczajną rzadkość wścieklizny u ludzi, szczepienie ich ochronne nigdyby nie zostało rozpowszechnionem; dzisiaj poddają mu się jedynie ludzie strachem znagleni".

4) „Metoda Pasteura, stosowana u nas od lat pięciu w celach leczniczych, nie zmniejszyła śmiertelności od wścieklizny zależnej, nawet o jednego człowieka, obliczenia więc przedstawiane nam dotąd jako dowód jej skuteczności, są niczem więcej, jak złudzeniem opartem na wykazaniu wszystkich szczepionych, jako zagrożonych, co jest niewłaściwem i jakkolwiek nie posiadamy pozytywnych dowodów, iżby metoda Pasteura mogła być szkodliwą, to jednak dla braku dowodów jej skuteczności i ze względów praktyczno ekonomicznych, winniśmy ją uznać co najmniej za gorszą od metody przypalań."

„5) Jako środek jedynie logiczny, tak z punktu widzenia teorji, jak i z czysto praktycznych zasad, zapobiegać mogący wybuchowi wścieklizny, pozostaje przeto tylko przypalanie ran, wynikłych z pokąsania przez zwierzęta wściekłe lub o wściekliznę podejrzane; daje ono najwięcej szans umniejszenia liczby przypadków tej choroby, a skutki jego tem będą pewniejsze, im wcześniej po ukąszeniu zastosowanem zostanie"

Zmarli. Rozalja z Lisowskich Riedlowa, zmarła we Lwowie w 78 r. życia. — Hilarja Ochocka, zmarła we Lwowie w 26 r. życia. — Jan Daczkowski, zmarł we Lwowie w 58 r. życia. — Pelagia Jasińska, zmarła we Lwowie w 59 roku życia. — Helena z Sobolewskich Hołubowiczowa, właścicielka dóbr Podole, zmarła w 75 roku dnia 4 lipca w Zbyszycach. — W Nosówce zmarł Antoni Kulpiński, w 73 r. życia. — Zenobia z Jastrzębskich Joczowa, żona właściciela dóbr ziemskich, zmarła w 60 r. życia w Krzywczy nad Sanem.

Z zakładu karnego we Lwowie zbiegł w piątek więzień Jan Kowarski, z Powitny w pow. gródeckim, odsiadujący karę półtorarocznego ciężkiego więzienia za zbrodnię kradzieży.

Temperatura. Termometr + 19° R. Barometr 757°. Spada. Pochmurno. Deszcz. Wiatr chłodny.

Z Nowego Sącza piszą nam:

(*W. D.*) Grono urzędników sądowych żegnało serdecznie ucztą urządzoną w kasynie p. Adama Dzikowskiego, starszego radzcę sądu obwodowego, który po długich latach służby przeszedł w stan spoczynku. Pan Dzikowski w Sączu przebywał lat 18 i zacnością charakteru, sprawiedliwością i uprzejmością pozyskał sobie sympatję wszystkich. — Pan Dzikowski z rodziną przenosi się do Krakowa.

Teatr. Dziś w poniedziałek w teatrze letnim przedstawienie składane: 1) po raz pierwszy „Sukcesorka", komedja w 1 akcie Scribego. 2) Po raz pierwszy „Kuzynka", drobnostka sceniczna M. Bałuckiego. 3) „Consilium facultatis", komedja w 1 akcie Jana Al. hr. Fredry i 4) „Taniec Jonglerów" balet, wykona panna Erminia Seregni i *Corps de ballet.* Jutro we wtorek po raz trzeci „Wielki Mogoł", operetka w 3 akt. a 4 odsłonach Ed. Andrana, słowa Chivot'a i Duru.

Literatura i Sztuka.

* **Popis szkoły muzycznej p. Karola Mikulego,** który się odbywał przez cztery dni w zeszłym tygodniu, okazał licznie zebranej w sali publiczności, że poważna ta szkoła pracuje sumiennie nad muzykalnem wykształceniem swych uczennic i uczni. Pomijając kursa elementarne, bardzo dobrze kierowane przez panią Wełeszczukową i p. Ostrowskiego, podnieść nam wypada z kursu średniego, prowadzonego przez pannę Setmajerównę, grę panien: Skowrońskiej (koncert Mozarta), Sokołowskiej (koncert Bacha), Wszeteczkówny (tarantela Chopina), W. Jaworskiej (świetnie wykonany koncert Herza i polonez Saint-Saensa), i grę panów E. Jurystowskiego (Capricio brillant Mendelsohna) i M. Jurystowskiego (Beethovena Sonata appassionata). Zwłaszcza p. M. Jurystywski i panna W. Jaworska są prawdziwą chlubą tej klasy. Żałujemy mocno, żeśmy nie byli na popisach klasy pani Latourowej i pana Neuhausera, ale o ile słyszeliśmy, to i te obie klasy odznaczają się podobnie jak klasa p. Setmajerówny sumienną pracą, czystością i dokładnością wykonania.

W kursie wyższym, zostającym pod kierownictwem samego dyrektora Mikulego, wypadł bardzo dobrze, niemal świetnie, egzamin tych uczennic, które już pobierają naukę od lat kilku. W pierwszym rzędzie odznaczyły się panna Raabówna (polonez Chopina), pani Jaszkowa (Fantazia i fuga chromatyczna Bacha), p. Schönfeldówna (koncert Chopina) i p. Frenklówna (Rapsodja Liszta). Bardzo dobrze, biegle i czysto, grały panna Kropińska (Fantazja z Somnambuli Thalberga), panna Piątkowska (Galop chromatyczny Liszta), panna Pachnerówna (Rigoletto Liszta), i panna Matkowska (Łucja Liszta). Dyrekcja przyznała w tej klasie pierwszą nagrodę pani Jaszkowej, drugą pannie Frenklównie, a trzecią pannie Schönfeldównie.

Po popisie ofiarowano zacnemu Dyrektorowi, tak zasłużonemu około sztuki, mnóstwo bukietów.

* **Nowe muzykalja.** „Przed północą" polka, na fortepian Mieczysława Chulawskiego. Nowy utwór ten odznacza się niezwykłą żywością, taktem muzykalnym i przepięknym motywem. Tutejsze sfery muzyczne wyraziły się o utworze młodego kompozytora nader pochlebnie i rokują mu piękną przyszłość. Do nabycia w tutejszych księgarniach. Cena 45 ct.

* **Gwiazdy katolickiej,** pisma ludowego, wydawanego przez ks. M. Dzieduszyckiego, wyszedł nr. 13. Treść: O potrzebie dobrych uczynków. — Jedna noc (obrazek z prawdziwego zdarzenia). — Z dawnych dziejów naszej Ojczyzny. — Listy Unitów z wygnania. — Leniwy Kuba. — Cztery chwile z życia św. Alojzego Gonzagi (rycina). — Kamień w klasztorze oliwnym. — Pogadanki naukowe. — O cieple. — O zjeździe „Kółek rolniczych" w Tarnowie. — Przegląd polityczny. — Wiadomości bieżące.

Rozmaitości.

— **Wylocyped jako środek hygieniczny.** Znany włoski popularyzator prof. Mantegazza, na podstawie własnych obserwacji, jako też jednego z niemieckich hygienistów, w następujący sposób wyraża się o sporcie welocypedowym.

Welocyped jest jednem z najnowszych ćwiczeń gimnastycznych. Z wyjątkiem osób, cierpiących na wadę sercową, albo organiczną chorobę dróg oddechowych, wszystkie inne mogą z korzyścią uprawiać jazdę na welocypedach, bicyklach i t. p. Dla osób zaś, pędzących siedzący sposób życia, nerwowych, posiadających delikatne płuca, welocyped stanowi nietylko korzystne ćwiczenie, lecz po prostu jest środkiem leczniczym.

Główną zaletą jazdy na welocypedzie jest ta, że odbywa się ona na świeżem powietrzu, czego braknie przy wielu innych ćwiczeniach cielesnych.

Patrząc na cyklistę, biegnącego na swych stalowym rumaku, wydaje się, że kończyny dolne wystawione są na zbyt wielką pracę, gdyż tymczasem reszta organizmu znajduje się pozornie w zupełnym spokoju.

Powiadamy pozornie, gdyż w rzeczywistości i muskulatura górnej części ciała, aby utrzymać równowagę, pracuje jednocześnie, a jazda po nierównej drodze, wymaga nawet współudziału mięśni szyi i głowy.

Czynność kończyn górnych wprawia w ruch mięśnie oddechowe, co korzystnie oddziaływa na płuca, a tem samem na sprawę oddychania. Przekonano się, wymierzając objętość klatki piersiowej, że jazda na welocypedzie powoduje jej rozrost i zwiększa siłę oddechową, a każdemu, mającemu pojęcie o hygienie, wiadomo dobrze, jak mocno oddychanie wpływa na ogólny stan zdrowia.

Przyczynia się mianowicie do tego, że organizm otrzymuje zwiększoną ilość tlenu, dalej rozprowadza krew szybciej i dokładniej do wszystkich tkanek, a głównie do mózgu, który potrzebuje, skutkiem ciągłej pracy, wielkiej ilości materjału odżywczego, jakim jest krew dobrze utleniona sprawą oddychania. Wreszcie skutkiem podnoszenia ud ku górze brzuch podlega pewnego rodzaju masażowi, który wpływa dodatnio na ruch organów trawienia, cyrkulację w nich krwi i zawartości pokarmowych, zwiększa wydzielanie soków niezbędnych do trawienia, co przyspiesza trawienie, a u osób, u których odbywa się ono leniwie, posiada to niepomierną doniosłość.

Skutkiem tego cyklista ma dobry apetyt, doskonały sen i wyśmienity humor.

Czegoż więcej, prócz pieniędzy, dla większości potrzeba do szczęścia ?!

Przytaczają bardzo wiele przypadków wyleczenia się z chorób nerwowych przy pomocy jazdy welocypedowej.

Z pomiędzy nich, pewien chory, który nie mógł przebywać w liczniejszem nieco towarzystwie, żeby nie doznawał zawrotów głowy; inny, który na widok płonącej świecy płakał; jeszcze inny, który nie mógł przeczytać trzech stronnic bez nadzwyczajnego zmęczenia się — pozbyli się swych nieprzyjemnych cierpień.

Zaleca się cyklistom noszenie miękkiej, elastycznej odzieży półwełnianej. Koszula musi być dłuższą niż zwykle, aby się nie unosiła ku górze. Spodnie najwłaściwsze są trykotowe i dosięgać powinny na parę centymetrów po za kolana, a pończochy na 8 do 10-cin centymetrów zachodzić powinny na uda. Trzewiki o grubych podeszwach, praktyczniejsze są zawiązywane aniżeli zapinane na guziki. Wreszcie nakrycie głowy powinno chronić od słońca, a więc stanowić lekki kapelusz o szerokich rondach, albo też czapkę z przednim i tylnym daszkiem.

W czasie długotrwałych podróży trzeba gasić pragnienie nieznaczną ilością płynu, najlepiej przed wybraniem się wypić szklankę wody z koniakiem, albo ciepłej herbaty.

Barwa koni a wyścigi. Niewielu zapewne sportsmanom wiadomo, że już w czasach bardzo dawnych sądzono, jakoby wygrana na wyścigach zależała także i od barwy konia. — W sprawie tej *Echo de Paris* przytacza następującą opowieść arabską:

Jeden z potężnych szeików saharskich, Ben Dyab, był raz ścigany przez najzaciętszego wroga, Saadela Zenatisa. W czasie ucieczki spytał syna:

— Powiedz mi, jakie konie znajdują się na czele nieprzyjaciela?

— Białe, ojcze.

— Bardzo dobrze — zawołał Ben Dyab. — Pozwólmy, niech słońce dokona swego dzieła, w jego promieniach stopnieje siła białych rumaków jak masło.

Po chwili spytał znów szeik:

— A teraz jakie konie są na przodzie, — mój synu?

— Kare, ojcze.

— Wybornie — rzekł stary — czarne konie zmęczą się na gruncie kamienistym. Wiedz o tem, że nawet murzyn sudański prędko ból w nogach czuje, kiedy po kamieniach idzie.

Uciekali dalej. Po raz trzeci zwraca się Ben Dyab do syna z zapytaniem:

— Kto teraz na przodzie?

— Bułane i kasztany.

— Ratujmy się, mój synu, nie ma czasu do stracenia. Te konie mogą nas dopędzić.

— **Fortunę Bismarka** obliczają obecnie niektóre dzienniki niemieckie. Oto jej główne pozycje:

Książę pobiera pensji rocznej rządowej marek 105.550.

Dominia Friedrichsruhe, Warcin i Schönhausen przynoszą razem 300.000 marek.

Dziesięć miljonów marek leży na procencie u Bleichrödera.

Dochód ogólny całoroczny księcia Bismarka z tych wszystkich pozycyj wynosi zatem rocznie 1,1000.000 marek.

Biedny człowiek.

— **Koszta poczty.** W ostatnim zeszycie „Bulletin de statistique et de législation comparée", wydawanego przez francuskie ministerstwo finansów, znajdujemy wykaz wydatków na utrzymanie komunikacji pocztowej wszystkich większych państw — z wyjątkiem Chin. Z danych tych okazuje się, że komunikacja pocztowa kosztuje ludzkość około półtora miljarda franków rocznie.

Największe wydatki ponoszą Stany Zjednoczone północnej Ameryki: 223 miljony franków (nie licząc telegrafu), następnie Niemcy wydają 262 miljony (licząc już komunikację telegraficzną), Anglja 157 milj. (bez telegrafu), Francja 143 milj., Rosja 97 milj., Austro-Węgry 86 milj. — W każdem innem państwie wydatki pocztowe nie dochodzą 40 milj. fr.

Część ekonomiczna.

§ **Na kongresie** austrjackich producentów lnu i konopi, który odbył się dnia 28 czerwca w Trutnowie, przy udziale 276 uczestników, wybrano Komitet z 15 członków, mający się zająć jednolitą organizacją austrjackich producentów lnu i konopi w rozmaitych krajach. Uchwalono też wiele rezolucyj celem podniesienia uprawy i przemysłu lnianego.

Wiedeń 4 lipca.

(*Z.*) Dominujący wpływ na wszystkie giełdy europejskie wywiera gwałtowny spadek rubla, który dziś zeszedł już do kursu 1·29. Powodem tego spadku jest prawdopodobnie to, że zanosi się tego roku w Rosji na wielki nieurodzaj. Okoliczność ta da się uczuć całej Europie, bo nienależy zapominać, że bywają lata w których rosyjska produkcja zboża wynosi czwartą część produkcji całej Europy. Na tutejszym targu brak wszelkiej inicjatywy, poranne kombinacje opierają na sprawozdaniach z wieczornych giełd zagranicznych a w ciągu dnia stosuje się giełda do arbitrażu, Arbitraż przedsięwziął atak na kredyty, statsbany i lombardy i udało mu się znacznie cofnąć ich karsa. Berlińska giełda wciąż stoi jeszcze pod grozą krachu, wiedeńscy giełdziarze nie tają swej radości z tego, bo przez długie lata patrzyła berlińska giełda z góry na wiedeńską, zarzucając, że w Wiedniu mało jest interesów i instytutów rzetelnych, podczas gdy w Berlinie wszystko rzetelne, solidne.

Jak źle stoją rzeczy w Berlinie wystarczy powiedzieć, że akcje bochumskie, które w roku przeszłym stały na 271, dziś stoją na 10?, tak, że kto w papierach tego pierwszego w świecie zakładu wyrobu stali i żelaza miał 100.000 marek majątku, dziś ma tylko 40.000. Tak samo i inne papiery n. p. Dortmundzkie stały w przeszłym roku 136, dziś stoją na 63, bank drezdeński stał 200, dziś stoi 138. Renty bardzo dobrze się trzymały — złoto ponownie w górę poszło.

Ostateczne notowania:

Kredyty austr. 294·50, węgierskie 338·—, Anglobanki 157·30, Uniony 236·75, Bankvereiny 112·—, Länderbanki 211·50, Ludwiki 211·25, Czerniowieckie 241·—, Renta papierowa 92·55, srebrna 92·55, austrjacka złota 111·30, papierowa 102·70, węgierska złota 105·1?, papierowa 101·70, dukat 5·55—, 20-frankówka 9·32—, marki 11·53, ruble 1·29 zł.

Telegramy „Przeglądu".

Kraków 6 lipca. (pryw.) Wczoraj o godzinie 10 rano przewodniczący trybunału p. radzca Łoziński ogłosił w sprawie Ernesta Breitera i towarzyszy, oskarżonych o tajne stowarzyszenie, wyrok uwalniający wszystkich od oskarżenia. W powodach zaznacza trybunał, iż chociaż przekonał się, że wszyscy oskarżeni są socjalno-demokratami z wszystkiemi tej partji tendencjami, z podburzaniem proletarjatu do walki przeciw religii, Kościołowi i wszelkiej władzy, to mimo to nie nabrał przekonania, aby oskarżeni tworzyli jakiś tajny związek, przeto ukarać ich nie może. Motywa wyroku rozpatrują szczegółowo szkodliwą dla społeczeństwa naszego i ogólnie potępienia godną działalność zasiadujących na ławie oskarżonych, dlatego przeszlę Wam listownie motywa w wyczerpującym streszczeniu.

Wiedeń 6 lipca (pryw). Z kongresu pocztowego. Propozycję delegata amerykańskiego, aby zaprowadzić jednakowe międzynarodowe marki pocztowe do listów i przesyłek, kongres pocztowy odrzucił głównie w skutek opozycji Niemiec, motywowanej tem, że marki te stałyby się wskutek rozmaitości monety i zmiany kursów przedmiotem gry i handlu tajemnego.

Bilety wizytowe zapisane po drugiej stronie uchwalono traktować, jako karty korespondencyjne.

Petersburg 6 lipca (pryw.) Urzędownie skonstatowano w kilkunastu guberniach wschodnich głód tak wielki, że chłopi nie jedli chleba od paru miesięcy i żyją tylko tak zwaną „bołtuszką", to jest zupą, wygotowaną z traw leśnych, do której dosypują trochę mąki.

Br. Rotszyld ma przybyć tu na swoim jachcie „Erosie" i udać się na wystawę do Moskwy. Potwierdza się, że rząd wytoczył mu proces o odszkodowanie za zerwanie umowy o pożyczkę.

Sofja 6 lipca. (pryw.) Uzbrojenia na szeroką skalę odbywają się w ciszości.

Podróż króla serbskiego wpłynęła na pośpiech i rozmiary uzbrojeń, których opinja publiczna głośno się domaga.

Wiedeń 6 lipca. (pryw.) Odnowienie trójprzymierza wpłynęło na plan podróży króla serbskiego w tym kierunku, że on przybędzie przedstawić się i w Wiedniu.

W sprawie przewiezienia zwłok cara Łazara serbskiego, który zginął pod Kossowem 1389 r. i pochowany jest w klasztorze Rawanica na Węgrzech, nawiązał był jeszcze w roku 1888 korespondencją dyplomatyczną minister serbski Mijatowicz. Hr. Kalnoky, za zgodą rządu węgierskiego i patryarchy z Karłowic, zezwolił na wydanie zwłok Serbji. Mijatowicz przypomina teraz tę sprawę, lecz radykalny gabinet Pasicza nie chce jej załatwić, gdyż zostawienie zwłok na Węgrzech uważa za korzystniejsze dla propagandy idei panserbskiej

Wiedeń 6 lipca. (pryw) Zapewniają tu, że rumuński następca tronu wcale się nie wyrzekł małżeństwa z panną Vacarescu, lecz raczej tronu się zrzeknie. Sprawa się toczy.

Paryż 6 lipca. (pryw) Fabryka Chateau le Roy i fabryki rządowe rosyjskie w Tule otrzymały polecenie pospiesznego dostarczenia nowych karabinów tak, żeby je całe wojsko rosyjskie najpóźniej na początku 1893 roku otrzymało.

Wiedeń 6 lipca. Hr. Kalnoky odjechał do Morawy w odwiedziny do brata.

Petersburg 6 lipca. Król serbski Aleksander przybyć ma 27 lipca do Odesy i tam spotka się prawdopodobnie ze swą matką Natalją. Do Petersburga przybędzie 2 sierpnia. Na dworcu powita go car z całym dworem. Przygotowują tu różne uroczystości podczas pobytu młodego króla. Z powrotem zabawi król kilka dni w Moskwie i zwiedzi wystawę francuską.

Carewicz przybył wczoraj do Irkucka.

Wiedeń 6 lipca. Posiedzenie izby posłów. — Minister finansów przedłożył projekt ustawy uwalniającej nowo nabyty dla ambasady rosyjskiej pałac od opłaty należytości przenośnej.

W dalszym ciągu debaty nad budżetem ministerstwa finansów skonstatował referent p. Kozłowski, że urzędnicy skarbowi w obcowaniu ze stronami są bardzo uprzejmi i z całem poświęceniem oddają się swej ciężkiej służbie. Mówca żywi nadzieję, że minister finansów uwzględni podniesiony przez wszystkich mówców niemożliwy stan dzisiejszej administracyi finansowej

Rubryki „administracja finansów", „ogólny zarząd kass" „budynki rządowe" i inne przyjęto wraz z rezolucją komisji, żądającą zaprowadzenia progressywnego podatku dochodowego i całego szeregu reform na polu finansowem, między innemi reformy kodesu karnego o przestępstwach skarbowych.

Londyn 6 lipca. Minister wojny zawezwał chlebodawców, aby na dzień 11 lipca uwolnili tych urzędników, którzy są ochotnikami wojskowymi, gdyż w dniu tym odbędzie się rewja ich w Wimbledonie przed cesarzem niemieckim.

Według doniesień z Teheranu, widoki na żniwa w prowincjach południowych są bardzo złe, gdyż wszystkie plony zniszczyła szarańcza.

Londyn 6 lipca. *Standard* pisze, iż obecność cesarza niemieckiego w Anglji da sposobność do odbycia ważnych, mogących wydać błogie owoce konferencyj między gospodynią a gościem. Słowa wypowiedziane w Windsorze mogą wywrzeć taki sam wpływ na historję świata, jak owe podpisy na traktatach europejskich, które kancelarje państw z taką troskliwością przechowują.

Budapeszt 6 lipca. Cesarz przesłał kapitule kalockiej kondolencję z powodu straty ulubionego jej arcypasterza, który po sobie pozostawił niezatartą pamięć życiem pełnem wybitnych zasług około państwa, Kościoła i nauk, oraz przez zawsze ofiarowaną dobroczynność.

Przesłali również kondolencje książę Ferdynand bułgarski, matka jego księżna Amalja Koburska, książę Maksymiljan bawarski, węgierscy ministrowie, nuncjusz Galimberti, węgierscy biskupi i książę Lobkowitz w imieniu 4-tego korpusu.

Wczoraj ciało ś. p. kardynała Haynalda balsamowano, dziś zaś złożono je na wspaniałym katafalku.

W testamencie swym oświadcza zmarły, iż oprócz Kaloczy nie posiada żadnego majątku, i pragnie, aby sprawiono skromny pogrzeb tam, gdzie go śmierć dosięgnie.

Czterem swoim huzarom przybocznym zapisał 15.000 zł.

Wenecja 6 lipca. Przybyła tu królewska para. Ludność powitała ją entuzjastycznie.

Strassburg 6 lipca. Do rady miejskiej wybrano 27 dawnych radnych, a siedmiu nowych.

Berno (szwajcarskie) 6 lipca. Ludność kantonu berneńskiego uchwaliła w powszechnem głosowaniu, aby kanton berneński wziął udział w przedsiębiorstwie budowy nowych linij kolejowych, i przyczynił się do tego kwotą około 10 miljonów franków.

Windsor 6 lipca. Cesarz niemiecki zwiedzał wczoraj rano w koszarach Wiktorji drugi bataljon gwardji szkockiej i drugi bataljon przybocznej gwardji królewskiej, nastepnie był na nabożeństwie w kościele Trójcy Świętej, a po południu przepędził w zamku królewskim.

Charleston 6 lipca. Niedaleko Charleston na kanadyjskiej kolei Michiganu runął przyczółek mostu w chwili, gdy pociąg przezeń jechał. Jeden wagon towarowy i dwa osobowe spadły z wysokości trzydziestu stóp. Trzynastu ludzi zginęło, a 58 jest rannych. Z podróżnych będących w tych dwóch wagonach tylko jeden wyszedł bez szwanku.

Petersburg 6 lipca. Para carska przybyła wczoraj do Bomarsundu na wyspach Laland. Carewicz znajduje się w drodze do Irkucka.

Paryż 6 lipca. Carnot zwiedzał nowozbudowane domy robotnicze w Belleville i przyjęty został serdecznie przez ludność.

Douai 6 lipca. Sąd przysięgłych skazał podżegaczy do rozruchów w Fournies w dniu 1 maja Culine'a na sześć lat ciężkiego więzienia, a Lafargue'a na jeden rok więzienia.

Windsor 6 lipca. Na nabożeństwie w kościele Trójcy Św. byli także książęta Connaugth i Clarence tudzież wielu oficerów. Kaznodzieja sławił w kazaniu tem pamięć Moltkego. Po południu zwiedzał cesarz Wilhelm park windsorski, rezydencję księcia Chrystjana i jego żony.

Metz 6 lipca. Przy wyborach do rady gminnej wybrano 6 Niemców, a 10 Alzatczyków. O 16 mandatów odbędzie się wybór ściślejszy. Walka wyborcza była gwałtowna.

Olten (w Szwarcarji) 6 lipca. Wczoraj udało się liczne towarzystwo okrętem przez rzekę Aarę do Biel. Okręt przewrócił, się a około 12 osób utonęło.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6 lipca 1891.

HOTEL CENTRALNY. O. Bergman z Kotkowic. D. Łukaszewicz z Ottynji. Dr. M. Fischler ze Stanisławowa. H. Rippel z Czerniowiec. M. Löwenthal z Wiednia. G. Schloss ze Stanisławowa. E. Tauber z Czerniowiec. Polański z Rudnik. L. Schubert z Czerniowiec. St. Gruber z Wiednia. B. Gosk z Bursztyna. Dr. J. Skomorowski z Kut. F. Malinowski z Bursztyna. A. Mizerski z Sędziszowa.

HOTEL GEORGA. J. ks. Radziwiłłowa z Litwy. Wł. Gniewosz z Kontów. M. Bogdanowicz z Kossowa. J. ks. Monoklacy z Odessy. J. Jaroszyński z Błudnik. K. Wiszniewski z Dobrzan. A. Skrzyński z Żurawna. M. Szczepański z Ryglic. T. Ochocki z Zagrobli. M. hr. Dzieduszycki z Sambora. A. Anlich z Lackiego. J. Dzięgielowski i W. Prudników z Warszawy. Z. Schieszler z Lugos.

HOTEL ANGIELSKI. B. Horodyński z Korsowa. S. Olszewski z Brzeżan. T. Paprocki z Warszawy. A. Wiewiorska z Sambora. L. Kobylańska z Snowidowa. J. Mecherzyńska z Krakowa. J. Mecherzyński z Odessy. F. Nalepa z Martynowa.

Nadesłane.

Wszelkie papiery wartościowe, jakoto listy zastawne Towarzystwa kred. ziemsk., banku krajowego, banku hipotecznego, obligacje propinacyjne, renty, pryorytety itp. sprzedaje po najtańszym kursie we Lwowie

August Schellenberg

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja". Prenumerata roczna złr. 1·70. Na prowincji złr. 1·80.

Wycieczka towarzyska do Pragi.

Odezwa.

Jubileuszowa wystawa narodu czeskiego jest dziś przedmiotem rozmów nietylko w monarchji całej, lecz także daleko poza jej granicami, Praga zaś sama, cudownie nad Wełtawą położona, pełna świetnych, historycznych pamiątek, stolica niegdyś naszych Jagiellonów, stała się w roku bieżącym ulubionem miejscem licznych wycieczek.

Mając na względzie niezmierną korzyść, jaką nasze społeczeństwo może odnieść przez zetknięcie się z pracowitym, roztropnym i wytrwałym narodem czeskim, postanowiliśmy urządzić wielką, *ściśle towarzyską wycieczkę*, która z Krakowa wyruszy do Pragi bezzwłocznie po zjeździe przyrodników. Zamiarem jest naszym w dobrem i przyjemnem towarzystwie przy współudziale jak największym słynnych z piękności i wdzięku Pań naszych wyjechać do Pragi *pociągiem własnym*, a że przyjęcie spotka nas tamże nad wszelki wyraz serdeczne, o tem uroczyście ci nas zapewniają, którzy nad Wełtawą już byli i wybitnym osobistościom w Pradze przyjazd nasz zapowiedzieli.

Pragnąc aby nasze towarzystwo liczyło setki pięknych dam i dystyngowanej młodzieży, odzywamy się do kół najszerszych, staraniem zaś będzie tych, którym powierzymy techniczną stronę wyprawy, byśmy trzy dni w Pradze, a dwa w podróży spędzili równie pożytecznie jak przyjemnie.

A więc do Pragi!

Kraków d. 30 czerwca 1891.

Dr. Juljusz Bandrowski, Czesław Pieniążek, St. Woyneks Tomkiewicz, Maurycy hr. Mycielski, Janusz Niedziałkowski, Piotr Stachiewicz, dr. Stefan Skrzyński, Andrzej br. Konopka, dr. Roman Ławrowski, Władysław Maleszewski, Bronisław Słaski.

Pociąg towarzyski wyruszy z Krakowa d. 21 lipca rano. Wszyscy wyjadą klasą 2gą i 2gą wrócą. *Koszta wynoszą od osoby 55 złr.* Za te pieniądze uczestnicy będą mieli: 1) wolny przejazd drugą klasą z pakunkami do Pragi i z powrotem; 2) całe utrzymanie tak w drodze jak w Pradze w pierwszorzędnych hotelach; 3) wstęp na wystawę i dorożki do Hradczyna: 4) Pierwsze miejsca na przedstawieniu w Narodnim Diwadle; 5) wstęp na bal, który będzie dla nas dany; — udział bezpłatny w bankiecie, w którym Czechów pożegnamy.

Ktokolwiek pragnie wziąć udział w wycieczce powinien *bezzwłocznie* przysłać do *Biura komitetu Kraków, ulica Grodzka l. 29. II piętro* najmniej 15 guldenów zaliczki od jednej osoby, reszta zaś musi być wypłacona najpóźniej do 17go bm.

Bliższe szczegóły wycieczki będą wkrótce ogłoszone we wszystkich dziennikach. 2096

Słuchacz I roku szkoły leśnictwa we Lwowie, posiadający 3 lata praktyki, pragnąłby na czas wakacji tj. od 15 lipca względnie od 1 sierpnia do 10 października, znaleść miejsce bądź w kancelarji, bądź też jako pomocnik techniczny przy lesie za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia z podaniem bliższych warunków, pod adresem: T. Chołoniewski Lwów, ul. Kochanowskiego l. 9.

M. JONASZ

dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.

kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety po najdokładniejszym kursie dziennym. Zlecenia z prowincji wykonuje niezwłocznie bez doliczenia prowizji.

Promesy do wszystkich ciągnień.

Na los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana w kwocie **50.000** złr. 1900

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 6 lipca godz. 1. min. 45

Akcje kred.	294·62	Węg. kolej półn. wschodn.	197 50
Alpiny	88 30	Wiedeńskie losy kom.	152 —
Kredyty węg.	343 —	Akcje tyton.	164·50
Anglobanki	158 60	Gal. obl. indem.	105·—
Uniony	236 75	Elbethale	211 —
Ludwiki	211 75	Länderbanki	211 10
Nordbany	275 —	Renta zł. węg	105 20
Lombardy	104·75	Bankvereiny	112 25
Losy tureckie	34 —	Renta węg. pap.	101 55
Staatsbahny	291·25	Ruble	1 28 50
Czerniowieckie	242 —		

Usposobienie silne.

Lwów, Z Izby handlowej 6 lipca 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	208 75	211 25
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	242 —	245 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	301 —	304 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	211 —

Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 60	101 30
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 90	108 60
Banku hipot. 4½% wa los. w 50 lat.	98·50	99 20
Banku krajowego 4½% wa.	98 90	99 60
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	97 60	98 30
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 75	96 45
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 60	100 30
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 30	96 —

3. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	52 —	54 —

4. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 60	105 30
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 50	94 20
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101 50	102 20
Kom. banku kraj. 5 prc. wa, I. em.	101 10	101 80
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	98 50	99 20

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
„ „ Stanisławowa	26 25	28 2?

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.51	5.62
Napoleondor	9.24	9 36
Półimperjał rosyjski	9.50	—.
Rubel rosyjski srebrny	1 33	1.43
„ „ papierowy	1.28¾	1·30¾
100 marek niemieckich	57.35	57.95

38)

PUYJOLI.

PRZEZ

JULJUSZA CLARETIE.

(Ciąg dalszy.)

Serce jej biło gwałtownie, gdy wszedłszy w wielką bramę trybunału wstępowała po ponurych nieco schodach, prowadzących do mieszkania Dantona. Uspokoiła się dopiero, gdy się zna'azła wobec olbrzyma.

Danton, siedząc przy stole w gabinecie, który czuć było zarazem prawnikiem i artystą, ozdobionym szafą pełną książek i obrazami. pracował, ale nie z piórem w ręku — on pisywał mało i chlubił się tem, że nie pisze, — czytał

Ubrany w szlafrok z materji bawełnianej, w elegancką kamizelkę, zdobną rzutem w kwiaty w niezapiętej pod szyją koszuli, powstał i ukłonił się grzecznie, gdy mu oznajmiono obywatelkę Thorel.

Mogłaby cofnąć się przed tą twarzą groźną, przed temi zmarszczonemi brwiami, przed tym nosem spłaszczonym i wykrz wionemi ustami; ale ona widziała uśmiech w jego męzkich oczach, szeroką dłoń wyciągniętą ku sobie i czuła się zupełnie spokojną wobec tego człowieka. którego gruby głos przemówił z pewną serdecznością: „Witam cię, obywatelko!"— ten głos, który przeszłego roku rzucił cały naród na granicę i zatrąbił do ataku na zagranicę.

— Toś ty żona Audrzeja Thorel? — zapytał Danton patrząc na Klotyldę, a ten sposób mówienia miał w ustach tego człowieka coś ojcowskiego i protekcjonalnego, co na suplikantce wcale złego nie sprawiło wrażenia.

— Tak jest, obywatelu, — odrzekła.

— I przychodzisz prosić mnie żebym, się ujął za nim?

— Tak, obywatelu. Jeśli ty weźmiesz w obronę mego męża, mój mąż będzie ocalony.

— Tak ci się zdaje? — rzekł Danton wzruszając ramionami.

Przysunął Klotyldzie krzesło z okrągłem oparciem i siedzeniem wyplatanem i usiadł naprzeciw niej z wyrazem współczucia i litości.

— Nie ty pierwsza przychodzisz do mnie z taką prośbą, obywatelko, ale z całej żyrondy twój mąż jest dla mnie jednym z najsympatyczniejszych. Serce prawe, umysł jasny, dusza wzniosła. Dla czego on nie przeszedł do nas? Dla czego nie dostrzegł, że u naszych Kordelierów, tak samo jak u jego Żyrondynów, jedna tylko jest miłość ojczyzny?

— Nie znamy się wzajemnie — rzekła zcicha Klotylda, nie domyślając się, że wypowiada stanowczy sąd o tych waśniach.

— Dwadzieścia razy — mówił dalej Danton,— tak, dwadzieścia razy ofiarowałem pokój tym szaleńcom. Nie chcieli go przyjąć. Nie chcieli mi wierzyć, żeby zachować sobie prawo zgubić mnie. Muie zgubić! zgubili się sami! Oni to zmusili nas do rzucenia się w objęcia sankiulotyzmu, który ich pożar, który pożre może nas wszystkich, który pożre sam siebie!... Ach! warjaty!... Talent to oni mają, mają go nawet dużo; są to uczeni, przyjemni, uczciwi ludzie! Ale czyż oni sądzą, że można zrobić omlet nie natłukszy jaj i zniweczyć całą przeszłość za pomocą rewolucji, nie poświęcając ludzi? To jest szturm, więc muszą być i trupy! I ja padnę trupem, gdy tego będzie potrzeba, i ja oddam moje ciało na pożarcie ludowi, gdy tego zechce.

Klotylda, z oczyma utkwionemi w dzikiej twarzy tego człowieka, śledziła odbicie jego jędrnych myśli. Podczas gdy mówił Danton, była jakby gorycz na jego wargach i łzy w kątach jego oczu...

— Bądź co bądź, może jeszcze jest czas uratować Żyrondynów. Trudna to rzecz. Zanadto ściągnęli na siebie nienawiści. Słuchaj obywatelko, czy wiesz co się z nimi dzieje w tej chwili, w Caen czy Evreux, gdzie gromadzą armję, która rozprószy się za pierwszym wystrzałem jak stado wróbli? Twój mąż spodziewam się, nie ma udziału w tej robocie?

— Mój mąż jest w Paryżu i przeklina wojnę domową! — odrzekła z dumą Klotylda.

A gdy Danton zaczął jeszcze mówić o tej Francji, której bronił i którą chciał widzieć wolną, przerwała mu:

— Czyż Francja, aby być wolną, potrzebuje żeby proskrybowani musieli się ukrywać tu i ówdzie?

Danton popatrzył na nią, jakby zdziwiony ty śmiałą szczerością.

— Nie, zaprawdę nie! — odrzekł. — I zapewniam cię obywatelko, że ten który do ciebie mówi, odezwie się do kraju w imię litości. Tak, tak, wszystko będzie zapomniane, przebaczone. I oby jak najprędzej nadszedł ten dzień. w którym, po oswobodzeniu i ocaleniu kraju, mógłbym od począć sobie nad brzegiem Auby i zestarzeć się z mojemi książkami w jakim małym domku w Arcis! Te czasy burzliwe ogromnie pierś zużywają. Muszę wreszcie odetchnąć świeżem powietrzem.

Wyciągnął znów rękę do Klotyldy.

— Ale ja nie jestem samolubem, obywatelko, i tego, czego życzę sobie, życzę także i innym. Jeżeli zdołam powrócić ci męża, powrócę ci go. Niech siedzi cicho, a jeżeli może udzielić rady swoim przyjaciołom, niech ich nakłoni, żeby zaniechali wojny domowej, która jest nietylko bezbożną, ale i głupią, i która zostanie zgnieciona, jak mrowisko uderzeniem obcasa.

Klotylda dziękowała Dantonowi, ale chciała uzyskać od niego coś pewniejszego, formalną obietnicę, że ocali jej męża.

— Eh! — odrzekł, — mogę ci przyrzec, że wszystko zrobię co będę mógł, ale nie mogę ci obiecywać, że mi się uda!

— Tyś przecie Danton! — rzekła Klotylda.

— Danton nie wiele znaczy w dzisiejszych czasach. Jeden głos i nic więcej, ale głosy Żyrondy były równie jak mój wymowne. Dziś władza jest jedynie w sile rzeczy. Będę próbował wszystkiego co jest w ludzkiej mocy. Licz na mnie. Ja mam krew w żyłach.

Było to ostatuie słowo, które Klotylda uniosła z sobą. Słowo nadziei, bezwątpienia, ale i grozy także!

Czekać! Tego także żądał Thorel, a raczej to nakazywał! Czekać! Ale cóż to za udręczenie! I jak długo czekać, nie widząc tego ubóstwianego Andrzeja, tej jedynej jej żywej pociechy na świecie, gdyż dzieci nie miała, a oprócz tej miłości dla Andrzeja, miała tylko przychylność dla Puyjolego, towarzysza lat dziecinnych, i dla Germany Leroux.

Jakże teraz ten dom, w którym mieszkała z Andrzejem, wydawał się jej pustym! jak w nim czuła się samotną. W całem mieszkaniu słyszała tylko stłumione kroki służącej Poczciwa dziewczyna stąpała cicho i ostrożnie po tem mieszkaniu dotkniętem nieszczęściem, jakby po pokoju chorego. Czasami sąsiad Panazol wchodził z trzewikiem w ręce, i po cichu opowiadał Klotyldzie nowiny polityczne, ale biedak nie śmiał już teraz robić uwag. W Paryżu kuso było około żyrondynów. To mogło się skończyć na brzytwie narodowej. Żeby więc nie zasmucać obywatelki Klotyldy, szewc milczał.

Ona najwięcej przesiadywała w małym gabineciku Andrzeja. Tutaj czuła się otoczoną najmilszemi jej przedmiotami. Przeglądała jego książki a nieraz notatka na marginesie przypominała jej wieczór, kiedy on czytał jej głośno jakiś piękny ustęp z mowy poetycznej albo z poematu, jaką kartkę z Jana Jakóba Rousseau, albo rozdział z Manon Lescaut. Jakże to ciche szczęście było już dalekie! Jak szybko nadciągnęła ta burza, która zdruzgotała wszystko i opustoszyła ognisko domowe!

Dnie mijały, a poczciwy Mikołaj Pluche ciągle upominał Klotyldę, żeby nie przychodziła na ulicę Hautefeuille. Zgoda na ostrożność; ale mimo to było przecie mnóstwo sposobów dostania się do Thorela bez wzbudzenia podejrzeń

— Nie, nie, nie próbuj pani, cierpliwości, cierpliwości! — powtarzał sufler z dziwacznym akcentem.

Klotylda w końcu poczęła zapytywać sama siebie, czy czasem Mikołaj jej nie oszukuje, czy Thorel jest u niego, czy nie uszedł za drugimi do Normandji, czy... okropne przypuszczenie!... — czy nie umarł?

Umarł!

Dla czego do niej nie pisze? Że jej nakazuje, żeby się nie usiłowała dostać do niego, na to zgoda! Alez pisać! Pisać przecie mógłby do niej! — Nie otrzymała od niego słówka, ani literki!

I ów straszny znak zapytania ów okropny wyraz stawał przed nią w całej swojej grozie!..— Dla czego?

Ach! ostatecznie nie będzie zważała na rozkazy Andrzeja! Ona tak żyć nie może, w tej niepewności, która ją dręczy nie dając ani chwili wytchnienia! Ona znajdzie sposób zbliżenia się do Thorela, nie kompromitując go, tak, że nikt o tem nie będzie wiedział, że on sam nie będzie podejrzywał nawet, iż żona jego jest przy nim.

Powiedziała służącej i kazała powiedzieć Panazolowi, że jedzie na parę miesięcy do Perigueux, w swoje strony rodzinne. Ma już dosyć Paryża. Zmęczona, potrzebuje odetchnąć powietrzem miejsc rodzinnych. Opowiedziała to wszystko z zimną krwią w sekcji, gdzie poszła po kartę bezpieczeństwa i pozwolenie na wyjazd z Paryża.

— Spodziewam się że nie jedziesz połączyć się ze swoim mężem? z tym buntownikiem! — zapytał jej prezes sekcji.

— Gdybym jechała połączyć się z mężem, aresztowanoby nas razem, i koniec, — odrzekła Klotylda. — Ale nie, ja jadę do Perigueux sama.

— Więc to rozwód?

— Rozwód jeżeli chcesz, obywatelu.

Otrzymawszy kartę, udała, że opuszcza Paryż, ale nie wyszła nawet za rogatki. Naprzeciwko domu Mikołaja Pluche był pokój do najęcia. Młoda kobieta, ubrana jak robotnica, przyszła pewnego dnia i spytała się o cenę.

— Czem się trudnisz, obywatelko?-

— Ceruję koronki.

— Nazwisko twoje?

— Teresa Barbier.

— Zamężna?

— Nie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowości na suknie damskie

poleca w największym wyborze i najtaniej

Magazyn F. Knauer i Syn pod „Złotym Lwem"

we Lwowie, plac Kapitulny.

1938 I

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie, ulica Kopernika 9. 1481 178-?

Nowe znakomite śledzie pocztowe 1 sztuka 12 ct poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki. 2093 4—?

Na wakacje!

dla młodzieży

Lancastrówki lekkie i zgrabne w kalibrze 20, 24 i 28, Karabinki, Floberta do śrutu i kul od 7 złr., Pistolety i strzelbki wiatrowe Najnowsze karabinki Piepera w Liege do patroników flaszkowych mosiężnych, zwanych „wołowe oczy" do 35 złr. Przybory myśliwskie i do rybołowstwa, patrony, amunicję poleca znany z taniości główny magazyn broni i przyborów uniformowych S. PIELECKIEGO we Lwowie, plac Marjacki obok hotelu Georga. 2090 2-10

Dwa majątki:

jeden z obszarem 460 morgów, w czem 60 m. łąk. 240 m. ornej a reszta młodych zagajeń za 38.000 złr. Drugi koło 700 morgów z pieknym ogrodem, dobrymi budynkami i domem mieszkalnym za cenę 52.000 złr. Na pierwszym majątku 16.000, na drugim 20.000 złr. Tow. kredytowego. Oba położone niedaleko Tarnowa w dobrej glebie, drugi majątek cały w drobnych dzierżawach z wykazaną intratą 6½%. Bliższych szczegółów udzieli Dr. Brzeski, adwokat w Mielcu. Pośrednicy wykluczeni. 2065 10—10

Dwa kamienie młyńskie

spodni i wierzchni, 54 cali średnicy, na sposób francuski wyrobione, nowe, nieużywane, tanio do sprzedania. Adres: **A. Wilhelm, Lwów, ul. L. Sapiehy 35.**

Pomieszkania od różnych terminów (miedzy innemi **pomieszkanie kawalerskie frontowe, eleganckie**, wieksze i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera w godzinach od 9—12 5—5 1997 36 ?

Towarzystwo powroźnicze
w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje 1617 7 20

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież pasy do maszyn, gurty do wybijania worków chodniki na korytarze itp w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

Wskutek powrotu stypendysty naszego posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu jesteśmy w możności najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju nie wyrabiane artykuły powroźnicze jako to: sieci do polowania, na konie załubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki bez guzów itp. po cenach umiarkowanych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrekcja.

Marceli Swiechowski. Ks. Leon Pastor.

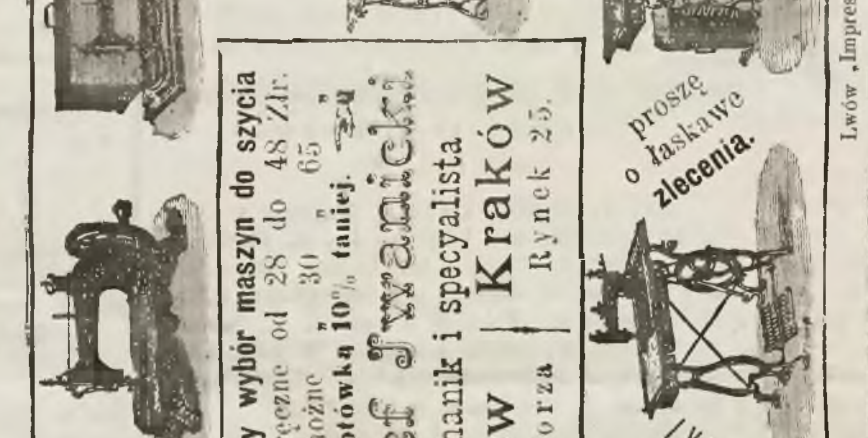
Cesarsko królewska uprzywilejowana rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu

Juliusza Mikolascha we Lwowie

1920 12—? poleca

OCET 12–15%

w znanej najlepszej jakości **po cenie jak najtańszej.**



Lwów „Impressa". 6—?

Lwowska Fabryka Asfaltu

i ulepszonych ogniotrwałych tektur

do krycia dachów

S. Szeligi-Łyszkiewicza ***inżyniera***

1858 LWÓW, Korytna 13 poleca:

ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładzony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY, ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ wysokich gatunków do krycia dachów **rola 10 m. □ od złr. 2·50 do 3·50**

LAK ASFALTOWY, do konserwacji dachów tekturowych.

SMOLĘ ANGIELSKĄ bezwodną MASĘ KAUCZUKOWĄ.

Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.** Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.**

Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ od 50 do 75 centów.

Długoletnią gwarancję poręcza się.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki

na

Książeczki

i oprocentowuje takowe

po 1577

4½% rocznie.

Dyrekcja Towarzystwa tkackiego w Korczynie
(p. loco) obok Krosna,

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, iż ma największy skład słynnych

Korczyńskich płócien

od najcieńszych do najgrubszych wyrobów, płócien żaglowych i liberyjnych, obrusów i serwet zwykłej i adamaszkowej roboty, ręczników zwykłych adamaszkowych i kąpielowych, chustek, ścierek itp wyrobów w zakres tkactwa wchodzących.

Cennik i próbki wysyła się franco. 2080 5-30

Już opuściła prasę

KUCHARKA POLSKA

zawierająca

Szkołę gotowania

tanich, smacznych i zdrowych objadów

zebrana przez

FLORENTYNĘ i WANDĘ
CZĘŚĆ DRUGA

wydanie czwarte znacznie pomnożone szczególniej

w dziale legumin

obejmuje:

O przyrządzaniu ptactwa domowego. Potrawy z drobiu. Zwierzyna i ptactwo dzikie. Leguminy wyborne i budenie. O przyrządzeniu ryb w najrozmaitsze sposoby. Kompoty i sałaty. Pasztety i paszteciki. Marynaty doskonałe. Wędzenie i przechowywanie mięsa. Dyspozycję objadów na każdy miesiąc i dzień w całym roku.

Cena 50 ct.

Po przesłaniu za przekazem kwoty 56 centów uskutecznia się przesyłkę franco.

Drukarnia **W. Manieckiego**, Kopernika l 7.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od 1 lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe
z 8-dniowem wypowiedzeniem;

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu

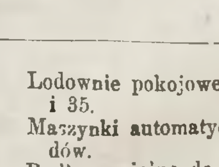
4½% Asygnaty kasowe
z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1 maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31 stycznia 1890.

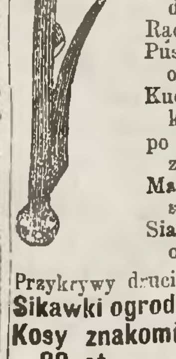
Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony. 1576 118 ?

1071

Sztuczne  Zęby i Szczęki

Atelier dentystyczne techniczne B. Bergera ulica Karola Ludwika l. 5.
w domu WP. Stromengera.
Wszelkie Reperacje.



Lodownie pokojowe po zł. 28 i 35.
Maszynki automatyczne do lodów.
Radle mosiężne do konfitur.
Puszki do mleka hermetyczne od litra do 30
Kucheuki naftowe doskonałej konstrukcji na 1 płomień po zł. 2·50 i 3·25 na 2 pł. po zł. 3·50 i 4·50.
Maszynki spirytusowe różnych systemów.
Siatki druciane zielone do okien □ metr. zł. 1·50.
Przykrywy druciane od much, do półmisków.

Sikawki ogrodowe i do ognia po 2 20.
Kosy znakomite pod gwarancją po 80 ct.

Kosy zwykłe dobre po 55 ct. Sierpy angielskie

poleca

Antoni Halski
handel towarów żelaznych

Lwów, plac Marjacki l. 9.
(Lwów „Impressa"). 2062

Posada leśniczego

do otrzymania natychmiast.

Wymagany egzamin państwowy. Bliższe warunki udziela na miejscu Administracja dóbr Wielka wieś, p Wojnicz, stacja kolei żelaznej Bogumiłowice. 2090 6—6

Bióro wywiadowcze
Stanisława Satały

Lwów, ul. Halicka l. 15.

ma do polecenia każdego czasu służbę wszelkiej kategorji a mianowicie: Nauczycieli, Nauczycielki i Guwernantki z kwalifikacją i muzyką, Bony, Panny służące, Lokai, Ekonomów, Leśniczych, Maszynistów, Kucharzy, Ogrodników i we wszystkich gałęziach doborową służbę. Zlecenia załatwia się natychmiast. 2093 1—15

Masło.

Zarząd dóbr Obłaźnica o p Nowesiołe koło Stryja, wysyła w 5 kg. paczkach franco: pierwsza strefa 3·30 złr., druga strefa 3·45 złr. 2094 4-4

Ogłoszenie.

Od września dla dwóch studentów mieszkanie z utrzymaniem. Pierwszeństwo mają uczniowie gimn. Franciszka Józefa z klas wyższych. Zgłoszenia byłyby pożądane przed wakacjami. Bliższe szczegóły: ul. Długosza 7.

2094 2—6 **J. Maszkowska.**

Do sprzedania

Majętność

o 3 kilometry od stacji kolei **Horyniec**, 300 morgów w jednym kawałku pól, lasu i łąk, z ładnym domem mieszkalnym, z bardzo dobrymi budynkami gospodarskiemi, z inwentarzem żywym i martwym.

Bliższa wiadomość: Zakrzewski poczta Horyniec. 2076 4—5

W interesie zdrowia!

Proszę żądać

La Comète

najlepsze dotychczas znane francuskie bibułki i tutki cygaretowe wyrabiane maszyną najnowszego systemu.

Zalety: 1) wąziutki *szew* nie prujący się podczas napychania: 2) najlepsza francuska bibułka 1 000 sztuk tutek w rulonie zł. 1·20 1 pud. bibułek La Comète złr. 3. Zamówienia nad złr. 6 wysyła się franco. Kupcom odstępuje się rabat. Łaskawe zlecenia przyjmuje fabryka

Bracia Elster we Lwowie

ul. Sykstuska l. 3.
Filia plac Kapitulny l. 3.

2102 (Impressa.)

Najlepszym materjałem smarowym

do maszyn wszelkiego rodzaju jest:

Oliwa „RAGOSINE"

Prawdziwą oliwę „**Ragosine**" nabyć można **w beczkach oryginalnych**, zaopatrzonych znakiem ochronnym, po cenach hurtownych u

Ludwika Winiarza we Lwowie

Teatralna 16

(Impressa.) jako jedynego uprawnionego zastępcy dla Galicji. 2101 1—8

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak